

Armia Zbawienia w prasie polskiej do 1914 roku

KRZYSZTOF STĘPNIK

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Streszczenie

Celem artykułu jest opis działalności Armii Zbawienia (*The Salvation Army*) i jej recepcji w prasie polskiej do 1914 roku. Okres nieustannej wizerunkowej obecności w prasie polskiej organizacji założonej przez generała Williama Bootha autor podzielił na trzy okresy: lata 80. XIX wieku, lata 90. do 1904 roku i przedział lat 1905–1914. Wyodrębnione przedziały czasowe zostały scharakteryzowane i usytuowane na tle przemian społecznych, politycznych i kulturowych zachodzących na przełomie XIX i XX wieku. Materiał zaczerpnięty z kilkudziesięciu dzienników i pism ukazujących się w zaborach: rosyjskim, austriackim i pruskim w każdym z tych periodów omówiony został i sprobematyzowany w podziale na gatunki dziennikarskie: korespondencje, komentarze i notatki. Szczególnie wartościowy materiał stanowią korespondencje będące świadectwem bezpośredniego zetknięcia się ich autorów z Armią Zbawienia. Jest ich wiele i pisane są one z różnym nastawieniem światopoglądowymi i wyznaniowymi. Autor artykułu uwzględnił prasę katolicką, z zasady niechętną nowince pochodzącej z protestanckiej Anglii, lecz niekiedy te nowinkę traktującej jako przykład szokującej w swoich metodach, lecz skutecznej ewangelizacji najniższych warstw społecznych. Przywołał też głosy prasy ewangelickiej i mariawickiej, lecz najwięcej uwagi poświęcił mainstreamowej prasie opinii, czyli najważniejszym dziennikom i periodykom polskim, które utrwały na stałe obecność tematu Armii Zbawienia w ówczesnej agendzie medialnej. Szczególnie ważny jest *passus* poświęcony pojawieniu się tej organizacji na ziemiach polskich, w Poznaniu, na Śląsku, w Toruniu i Łodzi. Uzasadnił hipotezę o przyczynach jej niepopularności w Galicji. Doniesienia prasowe na ten temat potraktował autor jako ważne źródło wiedzy historycznej o działalności Armii Zbawienia skierowanej na wschód Europy.

Słowa-klucze: Armia Zbawienia, Prasa polska 1880–1914, Korespondencje, Komentarze, Notatki

Abstract

The Salvation Army in the Polish Press until 1914

The article aims at describing the activities of the Salvation Army and its reception in the Polish press until 1914. The author divided the period of continuous image-related presence of this organisation in the Polish press into three periods: 1880s, 1890s until 1904 and the period between 1905–1914. These periods were characterised and situated against the background of social, political and cultural changes that took place at the turn of the 19th and 20th centuries. The materials obtained from a few dozen dailies and magazines published in the Russian, Austrian and Prussian partitions were discussed and systematised by journalistic genre: correspondence (letters), commentaries and paragraphs. Correspondence confirming the fact of direct contact of its authors

with the Salvation Army is of particular value. There is a lot of it and it was written with different attitudes towards the world and religion. The author of the article included Catholic press which is generally reluctant to religious news from Protestant England but dedicates much space to the Salvation Army, while taking a critical stance against it but not without respect for efficient methods applied by this organisation to reach the poorest social classes with assistance. Moreover, voices of the Polish Protestant and Mariavite press were cited. However, the author paid most attention to the press mainstream, i.e. the most important Polish dailies and magazines which permanently consolidated the presence of the topic of the Salvation Army in the media agenda of the time. He also pointed out to the significance of Anglomania as a phenomenon fostering media reception of social, political and religious events taking place in the United Kingdom. The passage concerning the arrival of the Salvation Army in the Polish territory, in Poznań, Silesia, Toruń and Łódź is of importance. The author treated press information regarding this issue as an important source of historical knowledge about the activities of this organisation directed to Eastern Europe.

Keywords: The Salvation Army, Polish press 1880–1914, Letters, Commentaries, Press Notes (Paragraphs)

I. WSTĘP

Celem artykułu jest opis działalności Armii Zbawienia (The Salvation Army) i jej recepcji w prasie polskiej do 1914 r. Ta najpotężniejsza i najbardziej spektakularna instytucja charytatywna w II połowie XIX wieku i na początku XX wieku, do wybuchu Wielkiej Wojny – nadal obecna i żywotna w świecie współczesnym – powstała w Londynie w 1865 r. pod nazwą Misji Chrześcijańskiej (The Christian Mission). Jej założycielem był kaznodzieja metodystów William Booth, który w 1878 r. zreorganizował Misję, nadając jej militarny charakter i nazywał ją Armią Zbawienia. Ten krok był nadzwyczaj śmiałym posunięciem organizacyjnym, który spotęgował rozrost instytucji i wywołał eksplozję informacyjną na jej temat na całym świecie. Booth okazał się charyzmatycznym przywódcą instytucji walczącej ze skrajną nędzą, alkoholizmem, prostytutką i bezrobociem, która swoją działalność przeniosła ze wschodnich, najuboższych dzielnic Londynu na całą Anglię, a następnie na kontynent, do Szwajcarii, Francji oraz Niemiec i krajów skandynawskich, oraz na cały świat, odnosząc największe sukcesy w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii i Indiach. Międzynarodowy charakter Armii Zbawienia podkreślano zwłaszcza podczas organizowanych kongresów, w których uczestniczyli reprezentanci wszystkich ras i wyznań, gdyż instytucja ta nie wykazywała uprzedzeń religijnych. Po 1878 r. działalność Armii na stałe przykuwała uwagę prasy całego świata, a informacje na jej temat płynące z Londynu, skwapliwie odnotowywało każde liczące się pismo w codziennych lub cotygodniowych serwisach. Informacjom towarzyszyły opinie i komentarze, gdyż zwłaszcza w początkowych latach swojego istnienia Armia Zbawienia budziła kontrowersje, a jej działalność – jak bywało – opisywano w kategoriach skandalu.

Przedmiotem problemowego opisu będzie tu prasa polska, a ściślej prasa polska ukazująca się w zaborach austriackim, rosyjskim i pruskim w latach 1880–1914. To bardzo długi okres informowania czytelników o działalności Armii Zbawienia

i komentowania tej działalności, poświadczony w mainstreamie prasowym Krakowa, Lwowa, Warszawy i Poznania oraz w mniej znanych dziennikach i periodykach oraz w pismach regionalnych. Konkretnie tytuły prasy pojawią się w analizach i interpretacjach zamieszczonych w nich tekstów, więc na razie nie ma potrzeby ich wymieniania. W każdym razie są wśród nich najważniejsze: dzienniki ukazujące się w dzielnicach zaborowych, tygodniki (w tym adresowane do kobiet), popularne „ilustracje” oraz pisma religijne. Łącznie jest to kilkadziesiąt tytułów, z których tylko część będzie przedmiotem uwagi. Okres o którym mowa podzielić można umownie na trzy fazy: dekadę lat 80. XIX w., lata 90. XIX w. do 1904 r. oraz lata 1905–1914. Wytyczone przedziały czasowe można ogólnie scharakteryzować.

Dekadę lat 80. XIX w. cechuje zainteresowanie nowością, fascynująca czytelników. Chłoną oni informacje płynące z Londynu i ze świata, zawarte w doniesieniach agencyjnych, ale najwyżej cenią przekazy z autopsji zawarte w popularnych wówczas rubrykach korespondencji czy listów. Ich autorzy dzielą się osobistymi spostrzeżeniami odnoszącymi się do konkretnych działań Armii Zbawienia, obserwując je na ulicach czy w parkach oraz biorąc udział w jej zgromadzeniach oraz wyciągając wnioski ze swoich obserwacji. Niekiedy wykazują potrzebę zaznajomienia się ze źródłami, i wówczas sięgają po pisma i periodyki wydawane przez Armię, takie jak „The War Cry”. Stąd czerpią dane statystyczne, które służą wykazaniu imponującego przyrostu owoców dobroczynności tej instytucji, a co za tym idzie, i jej prestiżu. Rubryki o których mowa noszą nazwy: *Korespondencje*, *Korespondencje z Londynu*, *Listy z Anglii*, *List z Londynu*, *Nowinki genewskie*, *Kronika londyńska*, *Kronika paryska*, *List z Anglii*, *Gawędy londyńskie*. Rubryki znakomitych korespondencji z Londynu prowadził na przykład mieszkający na Wyspach Edmund Sas Naganowski. Przedstawiał on w latach 80. i 90. XIX wieku na łamach „Biblioteki Warszawskiej”, „Kłósów”, „Gazety Lwowskiej” i innych pism życie polityczne, społeczne i kulturalne Brytyjczyków we wszelkich jego przejawach. Zarówno on jak i inni korespondenci, w swoim wypracowanym kanonie sprawozdania z życia

wyspiarzy, jakąś część uwagi poświęcali Armii Zbawienia, jako swoistemu znakowi religijno-społecznego folkloru brytyjskiego. Lecz korespondencje mówiące o „bliskich spotkaniach” z oddziałami armii generała Bootha napływały także z innych krajów, na przykład z Paryża, Nowego Jorku czy z Genewy (jak w wypadku znanego pisarza Teodora Tomasza Jeża). Przybliżały one dość wszechstronnie obraz działalności „salutystów” czy „salwacjonistów” (obiegowe określenia członków Armii Zbawienia), a komentarze i opinie na ich temat godne są uwagi z tego zwłaszcza powodu, że pisali je „obcy”, jakkolwiek niekiedy fanatycznie wyznający wiarę w Anglię. Obcy, czyli w tym wypadku Polacy, wywodzący się z innej strefy kulturowej i z podbitego kraju katolickiego, podobnie jak Irlandia. Ten aspekt spojrzenia z zewnątrz jest ważny jako posiadający walor empiryczny. Poznanie pochodzące od „innego” ma swoją markę w literaturze podróżniczej, zwłaszcza egzotycznej, to samo dotyczy obserwacji kulturowych, gdy na przykład Francuz opisuje Wielką Brytanię jako „nieznaną wyspę”, albo – wziąć można przykład z polskiego podwórka – Śląsk czy Pomorze jako „nieznane” czy „zapomniane” strony.

Podokres od początku lat 90. XIX wieku do 1904 roku nie jest już tak intensywnie nasycony korespondencjami. Mimo to utrzymuje się zainteresowanie Armią Zbawienia, a jej spektakularne działania odnotowywane są w rubrykach informacyjnych. Notatki prasowe dotyczą wystaw, kongresów, inicjatyw generała Bootha, jego życia rodzinnego oraz godnych uwagi wydarzeń i statystyk. Widoczny jest proces utraty zainteresowania nowinką, ale nie należy go łączyć z wewnętrznym kryzysem organizacji, przeciwnie, stabilizuje ona i intensyfikuje wszelkie pola swoich działań. Lecz potężne nowe prądy polityczne wręcz kwestionują filantropię jako działanie moralne, mogące zmienić kapitalizm. Ruch socjalistyczny i organizacje związkowe uzyskują na drodze politycznej regulacje prawne, biorące w obronę pracujących w fabryce: mężczyzn, kobiet i dzieci. Nie są one satysfakcjonujące dla robotników, lecz oznaczają postęp w walce o ich prawa i zarobki. W tej perspektywie filantropia zdaje się służyć kapitalistom jako rodzaj jałmużny rozgrzeszającej ich

z wyrzutów sumienia i łagodzącej walkę klas, więc socjalizm jest jej przeciwnikiem. Tak rozumuje socjalizm europejski i polski. Trudno szukać słów uznania dla kapitalistycznej filantropii w organie polskich socjalistów piśmie „Naprzód”. Lata 90. i początek wieku XX na ziemiach polskich to okres rozwoju socjalizmu, ale także ruchu ludowego i emancypacyjnego. Wyrażane przez te prądy idee mają służyć w walce o szeroko rozumianą „sprawiedliwość społeczną”. Armia Zbawienia jako międzynarodówka służąca wyzwolaniu z nędzy na drodze ofiarności dobrze sytuowanej części społeczeństwa konfrontuje się już z innymi międzynarodówkami, stawiającymi na walkę polityczną. Nie oznacza to końca jej popularności, ale jej miejsce na agendzie prasowej staje się mniej ważne niż w latach 80. Właśnie ten proces widoczny jest w prasie polskiej, która wiadomości o Armii Zbawienia, a właściwie o podejmowanych przez nią spektakularnych akcjach, spycha w zasadzie do rubryk informacyjnych, lecz korespondencje i komentarze na jej temat nadal się ukazują.

Wojna rosyjsko-japońska, która wybuchła w lutym 1904 roku, zmienia geopolitykę, wywołując też rewolucję w Rosji i Królestwie Polskim. Społeczeństwo polskie jest zaabsorbowane sprawami społecznymi i gospodarczymi oraz gorączką rewolucyjną. W latach 1912–1913 wojny bałkańskie nadwerężają ład pokojowy, przynosząc ze sobą napięcia, wkrótce owocujące wybuchem wojny. Doniesienia o Armii Zbawienia stają się sporadyczne, wypadając z głównych agend mainstreamu medialnego, jednak nie do końca, gdyż spektakularne kongresy i śmiałe projekty socjotechniczne generała Bootha, dotyczące interkontynentalnych przesiedleń ludności wywołują wzmożoną falę zainteresowania tym charyzmatycznym przywódcą i jego armią. Staje się on ikoną charytatywności, podobnie jak ikoną przemysłu jest Rockefeller, Morgan czy Ford. Śmierć Bootha w sierpniu 1912 r. wywołuje poruszenie na świecie oraz intensywną reakcję prasy, w tym polskiej. Sama zaś nazwa Armii Zbawienia w tym czasie staje się znakiem firmowym, rozpoznawalnym, jak dzisiaj na przykład Coca-Cola czy McDonald's albo „Titanic”. I nie jest to przykład zupełnie abstrakcyjny, gdyż zatonięcie statku „Impress

of Ireland” w ostatnich dniach maja 1914 r. kojarzono z tą najsłynniejszą katastrofą, która miała miejsce w kwietniu 1912 r. A na statku „Impress of Ireland” zginęła liczna grupa kanadyjskiej reprezentacji Armii Zbawienia, która udawała się na kongres w Londynie. Pewne zainteresowanie tą organizacją wykazują nowo powstałe tygodniki (jak na przykład warszawski „Świat”) oraz pisma katolickie: „Gazeta Kościelna”, „Przegląd Kościelny” czy „Przewodnik Katolicki”. Nie znaczy to, iż pisma katolickie wcześniej nie pisały o Armii Zbawienia, lecz w okresie o którym mowa zaznacza się tendencja do bardziej wyważonej oceny tej instytucji. Nie odczuwa się po prostu zagrożenia z jej strony, i trudno nie docenić owocnych skutków działań armii generała Bootha, nawet jeśli nie aprobuje się reprezentowanego przez nią ekumenicznego modelu wiary. W pismach ewangelickich i w opiniach polskich pastorów jest dość podobnie, tylko mariawici bez zastrzeżeń głoszą pochwałę Armii Zbawienia. Najciekawsze są jednak nowe zjawiska odzwierciedlone w prasie polskiej po 1904 r. Najważniejszym z nich jest pojawienie się salutystów w Poznaniu, Toruniu, na Górnym Śląsku i w Łodzi, co należy łączyć z faktem historycznym, który nazwać można polskim epizodem działalności Armii Zbawienia. Mowa tu o „pojawieniu się”, a nie regularnej działalności tej organizacji na ziemiach polskich, jest to ciekawe jako materiał prasowy dla historyka badającego sprawy międzynarodowych organizacji charytatywnych. Drugim zjawiskiem jest korzystanie z doświadczeń Armii Zbawienia w walce z alkoholizmem oraz w przeciwdziałaniu samobójstwom. To sprawa najzupełniej realna, a doświadczenia tej organizacji określa się mianem cennych i godnych wzięcia pod uwagę w praktyce społecznej. Innym jeszcze zjawiskiem jest możliwość zobaczenia salwacjonistów na żywo, lecz nie na ulicach miast polskich, lecz w teatrze. Przeciętny widz raczej nie miał szansy osobistego zetknięcia się z Armią Zbawienia, chyba że za granicą (na co go raczej nie było stać). Ale w teatrze tak, na spektaklu *Majora Barbary* autorstwa Bernarda Shawa, w Teatrze Miejskim im. Juliusza Słowackiego w Krakowie w 1910 r. i w Teatrze Małym w Warszawie w 1913 r. Ponadto przeciętny czytelnik pism ilustrowanych mógł „obejrzeć”

wizerunek generała Bootha i widowiskowe działania Armii Zbawienia na rysunkach oraz grafikach i nieostrych fotografiach, które dawały pewne wyobrażenie o wyglądzie salwacjonistów. Wygląd spektakularnego munduru, nawet na fotografiach prasowych, pozostawiał jednak wiele do życzenia. Za to doskonale został opisany w każdej niemal korespondencji, której autor z autopsji i w szczegółach był w stanie scharakteryzować wszelkie szczegóły uniformów Armii Zbawienia za pomocą słów oddających wszelkie subtelności kolorystyczne (kolorowa fotografia upowszechnia się w polskich pismach ilustrowanych na kilka lat przed wybuchem Wielkiej Wojny).

O ile Armia Zbawienia nie zakorzeniała się na ziemiach polskich, to w interesującym nas podokresie inne idee pochodzące z Wielkiej Brytanii zawładnęły umysłami i nastawieniami społeczeństwa polskiego, spychając organizację generała Bootha na drugi plan. Pierwszym był ruch sufrażystek, o którego ekscesach i „wybrykach” nieustannie informował konserwatywny mainstream prasowy, czyli najważniejsze tytuły prasy dzielnicowej. Spektakularność ich działań przypominała efektywność działań Armii Zbawienia, lecz teraz to ich prowokacyjne zachowania były pierwszorzędną nowinką. Polityczne akcje sufrażystek, skutkujące wyrokami sądowymi, przykuwały uwagę czytelnika. Sceny walki kobiet z policją dawały satysfakcję dla jego zmysłu sensacji. Można powiedzieć, że w odbiorze społecznym sufrażystki przelicytowały medialnie oficerki i żołnierki Armii Zbawienia. Ponadto sufrażystki polskie zakładały swoje agendy organizacyjne i prasowe. „Organem równouprawnienia kobiet” był ukazujący się w Warszawie od 1907 r. „Ster”. Oczywiście, to pismo nie interesowało się Armią Zbawienia, lecz polskim i międzynarodowym ruchem kobiet walczącym o prawa wyborcze. Polskie sufrażystki uczestniczyły w kongresie tego ruchu, który odbył się w Budapeszcie w 1913 r. Tradycyjne pisma dla kobiet, jak „Tygodnik Mód i Powieści” oraz „Bluszcz”, nie rezygnowały jednak z informowania swoich czytelniczek o działalności Armii Zbawienia. Nasuwa się tu spostrzeżenie, że brakuje refleksji,

czy i o ile oficerki i żołnierki generała Bootha torowały drogę moralnej odwadze sufrażystek, czy nie były one pionierkami równości płci rzetelnie praktykowanej w Armii Zbawienia.

Drugą potężną ideą brytyjską, która zafascynowała społeczeństwo polskie był skauting. Propagowany przezeń model wychowawczy dla młodego pokolenia niemal natychmiast po doniesieniach prasowych został wcielony w życie. Pierwsza drużyna harcerzy została utworzona we Lwowie w 1910 r., i już w 1913 r. grupa polskich skautów uczestniczyła w międzynarodowym zlocie w Birmingham. Prasa polska zachwycała się „popisami” harcerzy, ilustrowanymi licznymi fotografiami, zwłaszcza podczas obchodów uroczystości narodowych, na przykład w Krakowie setnej rocznicy śmierci księcia Józefa Poniatowskiego. Ale i zwykły mieszkaniec małych i średniej wielkości miast w Galicji (nie w zaborach rosyjskim i pruskim) mógł na własne oczy obejrzeć i podziwiać wyczyny drużyn harcerskich. W tym wypadku spektakularność stawała się doświadczeniem naocznym. Armia Zbawienia musiała zatem przegrywać medialnie i z sufrażystkami, i ze skautami.

Podział na podokresy jest elementem metody zastosowanej w tym artykule polegającej na grupowaniu materiału w wymiarze diachronii. Natomiast rolę kolektora tego materiału w wymiarze synchronii pełnić będą w każdym z tych podokresów gatunki dziennikarskie: korespondencje, czyli listy nadsyłane z zagranicy, komentarze i notatki. Ogólna nazwa „notatki” będzie odnosić się do wyodrębnionej w tekście krótkiej informacji. Nazwa ta zostanie potraktowana syntetycznie, czyli obejmie to, co Maria Wojtak określa mianem „wzmianki” (minimalna informacja prasowa), „notatki prasowej” (informacja poszerzona) i „wiadomości prasowej” (informacja pełna)¹. Terminem „komentarz” objęty zostanie – zgodnie z typologią zaproponowaną przez badaczkę – „komentarz prasowy”, czyli „informacja zinterpretowana” najczęściej w formie artykułu publicystycznego,

¹ M. Wojtak: *Gatunki prasowe*. Lublin 2004, s. 166–201.

wyrażającego opinię jego autora na dany temat, ujętą mniej lub bardziej faktograficznie².

Artykuł stanowi rekonstrukcję wizerunku medialnego Armii Zbawienia w określonych ramach czasowych, przeprowadzoną na polskim materiale prasowym. Historyczne badania nad tą organizacją, idą w dwóch głównych nurtach: biograficznym (zwłaszcza monografie założycieli Armii Wiiliama i Katarzyny Booth³) i poświęconym jej dziejom w różnych krajach świata (Wielkiej Brytanii, Indiach, Afryce, Australii, Kanadzie, Szwecji, Norwegii). Niniejszy artykuł reprezentuje trzeci, najsłabiej obecny nurt, mianowicie dotyczący dyskursu prasowego, odsłaniającego dzieje publicznej recepcji Armii Zbawienia. Potęgę tej organizacji w znacznej mierze stworzyły po prostu media, których siłę oddziaływania doskonale rozumiał generał Booth.

II. LATA OSIEMDZIESIĄTE.

KORESPONDENCJE

Korespondencje zagraniczne stanowiły prestiżowy dla danego pisma dział, czego wykładnikiem było umieszczanie go w wyodrębnionej rubryce na pierwszych stronach wydania. Podobnie, jak felieton stanowił on atrakcję czytelniczą, a jakość tych rubryk przesądzała o rynkowym powodzeniu dziennika czy tygodnika. Prowadzenie korespondencji zagranicznych było standardem dla pism mainstreamu warszawskiego, lwowskiego, krakowskiego i poznańskiego, na co je oczywiście było stać. Korespondent, zwłaszcza o znanym nazwisku, był dla redaktora nadzwyczaj cennym współpracownikiem, ale gdy go nie było, prowadzono anonimową rubrykę wypełniając ją wiadomościami płynącymi z różnych stron świata, i taka rubryka udawała przekaz pochodzący z zagranicy. O pozycji korespondenta przesądzała jego

² Tamże, s. 166–201. Badaczka omawia sylwetkę, felieton, wywiad prasowy i reportaż.

³ Monografie takich autorów jak: William T. Stead, Henry Ridder Haggard, Harold Begbie, Harold C. Steele, Helen Kooiman Hosier, Roger J. Green, Roy Hattersley.

ekspercka wiedza dotyczącego kraju, w którym przebywał przez pewien czas, umożliwiającą głębsze jego poznanie. Niezwykle ważny przy tym był czynnik autopsji, podwyższający autentyzm listowego sprawozdania z wypadków politycznych i społecznych (to również element definiujący korespondencję). Dzięki korespondentom polski czytelnik mógł pośrednio zapoznać się z nowym dla niego fenomenem, jakim była Armia Zbawienia.

W „Tygodniku Mód i Powieści” w rubryce *Korespondencje* pojawia się jeden z najwcześniejszych, o ile nie pierwszy opis zetknięcia się korespondenta z dziwacznym w jego oczach widowiskiem, jakim był liczący trzysta osób pochód przemierzający ulice Londynu w stronę „Fabryki”, czyli miejsca w którym miał odbyć się mityng⁴. Śpiewano „arcyponure pieśni”, przerywane dźwiękiem dzwonka i okrzykiem: „Schodźcie się, grzesznicy! Pan was woła!”. Odwaga i wiara salwacjonistek (było ich kilka razy więcej niż mężczyzn) zaimponowała tłumowi obserwującemu pochód, więc obelgi i szyderstwa posypały się dopiero wtedy, gdy zgromadzenie znalazło się za drzwiami obiektu, w którym rozpoczęto mityng. Korespondent nie omieszkał dać własnej oceny widowiska jako „komedii nowego rodzaju”.

Szczególne znaczenie dla zaznajomienia czytelnika polskiego z Armią Zbawienia miały korespondencje Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego) nadsyłane z Genewy i publikowane w „Prawdzie”, najważniejszym organie warszawskiego pozytywizmu. Organizacja generała Bootha bardzo szybko przeniosła swoją działalność do Francji i Szwajcarii, spotykając się w tych krajach z dość ostrą kontestacją społeczną. Genewa stała się widownią starć jej mieszkańców z oddziałami

⁴ „Tygodnik Mód i Powieści” 1880, nr 4 z 24.01., s. 41. O ile nie podane zostaje nazwisko autora lub jego kryptonim, oznacza to, iż tekst jest anonimowy. W nawiasach kwadratowych znajdują się rozszyfrowane nazwiska autorów podpisanych kryptonimem.

salwacjonistów, o czym rozpisywały się media europejskie⁵. Mieszkający w tym mieście Jeż był świadkiem rozgrywających się wydarzeń, i to świadkiem najwyższej klasy. Miał on bowiem bogate doświadczenie życiowe, biorąc udział w szeregu batalii wolnościowych i niepodległościowych w Europie i na ziemiach polskich. Znał się jak mało kto na meandrach polityki, w której czynnie uczestniczył; ponadto był znakomitym pisarzem. Pierwszej z korespondencji opisującej działania salwacjonistów w Genewie nadany został tytuł *Ewangelizacja*⁶. Z nowym ruchem zetknął się on najpierw w Paryżu; na ulicy St. Honoré spotkał jego agitatora, którego zrazu wziął za osobę dość dziwnie reklamującą jakiś towar. Po kilku tygodniach zastał kalwińską Genewę wręcz „w stanie oblężenia”, o czym można było dowiedzieć się z afiszów rozklejonych przez oddział operujący w mieście pod przywództwem marszałka, panny Katarzyny Booth⁷. Korespondent wyjaśnił przyczynę zaburzeń, które kojarzyły mu się z wojną religijną. Mieszkańców uderzyła gwałtowność środków „ewangelizacji” zastosowanych przez przybyszów z Wysp Brytyjskich, potęgowanych przez wojskowy wygląd ich uniformów. Genewa jest niedużym miastem, więc niczyjej uwadze nie mogły ujsć obecne w mieście umundurowane osoby. Militarne skojarzenia związane z zdobywaniem miasta podnosiły „plakaty oryginalne, dziwaczne, jaskrawe, głoszące wojnę na śmierć, wojnę nieubłaganą, zaborczą”. Miały one nadtytuły w rodzaju „Śmierć lub zwycięstwo”. Po ulicach roznosiło się echo psalmów i „hymnów wojennych”. Zwyczajni mieszkańcy tę aktywność uznali za pogroźkę, aktywnie okazując swoją wrogość wobec niechcianych najeźdźców. Codzienne zbiegowiska groziły eksplozją, i w takim stopniu naruszały porządek społeczny, że interweniować musiała policja. Wkrótce władze municypalne

⁵ Nawiasem mówiąc, akcja *Salutystki* Franciszka Rawity rozgrywa się w Genewie, której mieszkańcy dają wyraz nienawiści (rzadziej entuzjazmu) wobec przybycia do tego miasta Armii Zbawienia (jej zbór usytuowany był przy ulicy du Rhône). Tę nowelę publikowało „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” w odcinkach w lipcu i sierpniu 1889 r. (pierwszy odcinek w numerze 301 z 6 lipca).

⁶ „Prawda” 1883, nr 10 z 10.03., s. 110–112.

⁷ W artykule zachowana zostaje polska pisownia imion.

zmuszone zostały wydać zakaz organizowania zgromadzeń przez salwacjonistów, wydalając z miasta pięcioro najważniejszych członków na czele z panną Booth. Wypędzenie – komentuje Jeż – odbyło się w porządku, usuwając źródło zaburzeń, więc działania władz i policji były całkowicie uzasadnione. Niezadowolenie okazali tylko ortodoksi protestanczy, którzy chcieli skorzystać z „propagandy angielskiej”, której desant nieoczekiwanie przybył do Genewy. Korespondent ocenia, że Armia Zbawienia tchnęła w skostniały protestantyzm nowego ducha w sytuacji, gdy dla ludu „wyrazy straciły moc dawniejszą”. Uważa, że „wynałazek” Bootha zjawiał się „niby deska zbawienia”, gdyby nie przenikająca go szarlataneria, o tyle jednak paradoksalnie doceniana jako ruch, którego idee są w stanie przenikać do wyobraźni zbiorowej. Dokonało się niemożliwe w ramach dotychczasowego kościoła „poruszenie imaginacji”. Jeż polemizuje z „organem protestantyzmu” „Journal de Genève”, który stanął po stronie salwacjonistów. Podziela decyzje podjęte przez władze municypalne i policję. Wyraża myśl, że Armia Zbawienia jest przykładem pewnej żywotności religijnych prądów średniowiecza, dochodzących do głosu we współczesnym społeczeństwie.

Dopowiedzenie do tekstu, o którym była mowa przynosi odcinek *Nowinek genewskich* Jeża, opublikowany również w „Prawdzie”⁸. Właściwie jest on komentarzem do wyniku wyborów do rządu Rzeczypospolitej Genewskiej (Rady Stanu), które zakończyły się zwycięstwem dotychczasowych władz zdominowanych przez radykałów. Na niewiele zdały się zarzuty stronnictwa konserwatywnego odnoszące się do faktu wypędzenia z miasta przywódców salucjonistów oraz użycia policji w tłumieniu zamieszek. Wyborcy uznali, że te działania były konieczne i postawili na dotychczasowe rządy. Wydalenie z Genewy mianowanego przez Rzym biskupa również spotkało się z aprobatą mieszkańców miasta. Korespondent uznał, że paradoksalnie te „prześladowania” dobrze przysłużyły się zaprowadzeniu

⁸ „Prawda” 1883, nr 47 z 24.11., s. 560–561.

równości pomiędzy różnymi wyznaniami i sektami działającymi w Genewie. Nie było żadnych negatywnych następstw po decyzjach miejskich władz.

Autorem kolejnej, niepodpisanej korespondencji nadesłanej ze Szwajcarii, opublikowanej w ukazującej się we Lwowie „Gazecie Narodowej”, jest najprawdopodobniej Teodor Tomasz Jeż⁹. Nie tylko stylem i słownictwem przypomina ten list przywoływaną korespondencję zamieszczoną w „Prawdzie” w numerze z 10 marca, lecz bezpośrednim nawiązaniem do kwestii w niej poruszanych, opatrzonym identycznym komentarzem. Autor korespondencji staje bowiem w obronie rządu genewskiego, uznając za słuszne jego postępowanie wobec Armii Zbawienia i biskupa Gaspara Mermilloda, niefortunnego nuncjusza wygnanego z Genewy. Postępowanie tak nietolerancyjne może dziwić w „najbardziej gościnnym dla wygnańców politycznych” mieście, lecz jego rząd kierował się w swoim postępowaniu „szczerym umiłowaniem wolności”, ponadto zaś ta pozorna jego nietolerancja wynika z „bezwyznaniowości” członków tego ciała wykonawczego, którzy religię uznają za instytucję rodem ze średniowiecza, niezgodną z ideami postępu i oświaty oraz wręcz przeciwną zasadzie wolności i sprzyjającą despotyzmowi. Tak, to argumentacja Jeża, do której dochodzi opis zaburzeń wywołanych przez Armię Zbawienia przed świętami wielkanocnymi nie tylko w Genewie, ale w kilku miastach francuskiej Szwajcarii. Najciekawsze w tej korespondencji jest sprawozdanie ze zgromadzenia Armii w Genewie, w którym wziął udział autor listu. Cytuje on najpierw tekst wypisany na czerwonych afiszach zachęcający do stoczenia „bitwy z diabłem” w sali miejscowego kasyna. Korespondent udał się na to spotkanie, którego gwiazdą okazała się „sama marszałek” Katarzyna Booth, mająca za sobą epizod kilkutygodniowego uwięzienia. Scharakteryzował on ją superlatywnie jako osobę niepospolitą, wzbudzającą szacunek, wygłaszającą mowę w sposób porywający. „Motłoch uliczny”, czyli zgromadzony na zewnątrz obiektu

⁹ *Armia Zbawienia*. „Gazeta Narodowa” 1884, nr 93 z 22.04., s. 1–2.

tłum, starał się przerwać „pobożne ćwiczenia”, lecz nie przeszkodziło to kazaniu, modłom i psalmom. Z kolei „zasadzeni tumultanci” (obecni na zgromadzeniu) nie śmieli przerwać poruszających do głębi zebranych słów młodej marszałek. Finałem tego mającego w sobie „coś teatralnego” mitingu była spowiedź publiczna z grzechów kilku osób poruszonych kazaniem i śpiewem psalmów. Korespondent podkreśla fakt równości kobiet i mężczyzn w Armii Zbawienia.

Jeż powraca do tematu salwacjonistów w jeszcze jednej z nieco późniejszych korespondencji, zatytułowanej *Zwrot religijny w czasach obecnych*¹⁰. Konstatuje on, że Armia Zbawienia obecna jest we wszystkich znaczniejszych miastach Szwajcarii. Nie może ona występować na placach i ulicach, bo zabrania tego prawo, ale zyskuje licznych zwolenników w zgromadzeniach odbywanych w zamkniętych pomieszczeniach. Jej determinacja, przypominająca czasy pierwotnych chrześcijan przyniosła owoce i przemogła ostracyzm społeczny. Ciekawa jest uwaga Jeża odnośnie analogii mówiącej, że Armia Zbawienia odgrywa w Europie „rolę misji” podobnych do tych, które w Afryce realizują misjonarze. Dodać by można do tej, inną jeszcze analogię, o której nie wspomina korespondent, gdyż jest sprawą późniejszą. Chodzi o hasło krucjaty antyniewolniczej w Afryce, rzuconej przez kardynała Charlesa Lavigerie w 1888 r., realizowanej w najcięższych warunkach przez misjonarzy i nawet ekspedycje wojskowe. Maria Teresa Ledóchowska była polską ikoną tej idei. Słynne dzieło generała Bootha *In Darkest England and the Way Out* (1890)¹¹ miało konotację afrykańską, stanowiąc w formule tytułowej nawiązanie do dzieła Henry’ego Mortona Stanleya, w którego tytule Afryka określona została mianem Czarnego Kontynentu: *Through the Dark Continent* (1878). Sam Generał używał określenia „krucjata” na nazwanie charakteru swojej misji; w II części jego książki

¹⁰ „Prawda” 1886, nr 10 z 06.03., s. 111.

¹¹ Temu dziełu poświęcony został rozdział w biografii Williama Bootha: BEGBIE 1920, t. II, s. 91–95. Booth szacował, że populacja „najciemniejszej Anglii”, czyli ludzi żyjących w tym kraju w skrajnej nędzy dorównuje liczbie mieszkańców Szkocji (s. 92).

rozdział 5 nosi tytuł *Mores Crusades*, a otwiera go passus *A Slum Crusade* [Booth 1890]. W pewnej korespondencji zamieszczonej w „Czasie” określono książkę Booth’a mianem „ciemnej i ciekawej”¹², jej polska recepcja była więc bardzo szybka. Dodać należy, że wystawa zorganizowana przez Armię Zbawienia, mająca ilustrować skrajną nędzę stolicy Zjednoczonego Królestwa nieprzypadkowo nosiła tytuł *Najciemniejszy Londyn*¹³.

Oprócz Jeża najważniejszym polskim działaczem politycznym, osiadłym w Szwajcarii był Agaton Giller, założyciel w tym kraju polskiej drukarni, członek Rządu Narodowego w czasie powstania styczniowego. Pod pseudonimem B. Sulita przedstawił w dwóch odcinkach swoich *Listów Szwajcarskich* przebieg trzech pierwszych misyjnych wystąpień salwacjonistów w Genewie, nakreślił linie podziałów politycznych i religijnych w tym mieście oraz stosunek opinii publicznej i prasy do Armii Zbawienia¹⁴. Korespondent cytuje treść afiszów rozlepianych na rogach ulic w Genewie, zapowiadających pierwsze misyjne zgromadzenie w tym mieście: „Armia Zbawienia stoczy pierwszą bitwę w Genewie w sali Kasyna. Marszałkowa sama atak poprowadzi”. Słowa o bitwie i ataku zmyliły licznie przybyłych Genewczyków, którzy sądzą, że za darmo obejrzą jakieś atrakcyjne przedstawienie lub produkcję cyrkową. Odpowiedzią na psalmy śpiewane przez salutystów i ortodoksyjnych kalwinów przy wtórze trąb i cymbałów były „okropne wycia, gwizdania, krzyki i tupania”. Tumult czyniła grupa uliczników, wynajętych do „robienia skandalów”. Kontratak nie był więc spontaniczny, ale zorganizowany, a nawet zainspirowany przez władze municypalne, zdominowane przez „bezwyznaniowców”, którzy – jak utrzymuje korespondent – sprawując rządy „prześladują żarliwie ludzi wierzących”. Nie pomogło salutystom odwoływanie się

¹² F... Z *Akademii Francuskiej*. „Czas” 1890, nr 278 z 03.12., s. 1.

¹³ „Kurier Lwowski” 1889, nr 223 z 13.08., s. 3.

¹⁴ B. Sulita [Agaton Giller]: *Listy Szwajcarskie*. „Tygodnik Powszechny” 1883, nr 44 z 04.11., s. 693–694 i nr 45 z 11.11.1883, s. 710–711.

do tradycji szwajcarskiej tolerancji (o której i katolicy nie mają dobrego zdania) ani do prawa gościnności, zapewniającego wolność głosu przekonań politycznych i religijnych. Giller szczegółowo opisał wygląd i zachowania marszałkowej Booth, będącej ikoną Armii Zbawienia i tak traktowanej przez jej gorliwych zwolenników. To typ prawdziwej Angielki, wysokiego wzrostu i mającej piękne niebieskie oczy. Nosi prosty strój, na którym nie widać oznak jej godności, świadczących o wysokiej pozycji w organizacji. Jest „kobietą niepospolitego ducha”, o pięknym i słodkim głosie. „Świetną, z serca płynącą wymową”, wzrusza ona słuchaczy, którzy klęcząc przed nią, z płaczem wyznają swoje grzechy. Podczas drugiego i trzeciego zgromadzenia wykazała się odwagą „dzielnego głównego dowodzącego”, zachowując przytomność umysłu i energię, chwilami uciszając przeciwników. Korespondent opisuje sposób poczynania salutystów po zakazie ich działalności publicznej. Urządzali oni wówczas zgromadzenia prywatne, ale też upominali się o swoje prawa polityczne, zwracając się do rządu związkowego w Bernie i żądając opieki posła angielskiego w tym mieście, co z wydaleniem salutystów czyniło sprawą międzynarodową, tym bardziej, że Armia Zbawienia cieszyła się „protekcją Gladstone’a”, a opinię publiczną w Anglii oburzało zachowanie policji geneńskiej.

W pewnej korespondencji z Paryża też występuje wzmianka o działalności salwacjonistów w Szwajcarii, a także we Francji¹⁵. Pojawia się w niej teza dotycząca genezy nienawiści w tych krajach do Armii Zbawienia. Miała to uczucie jeśli nie wywoływać, to podsycać głośna powieść Alfonsa Daudeta *L'Évangéliste. Roman parisien* (1883), przedstawiającą fanatyzm religijny głównej bohaterki Elizy Ebsen, dotkniętej – jak pisze korespondent – „rodzajem histerycznego obłądu”. Powieść ściągnęła oburzenie na Armię Zbawienia, jakkolwiek sam Daudet dystansował się względem tej opinii, tłumacząc, że nie miał na myśli konkretnej organizacji, lecz samo

¹⁵ Nekanda [Mścislaw Edgar Nekanda-Trepka]: *Kronika Paryska*. „Kłosy” 1883, nr 922 z 01.03., s. 141–142.

zjawisko fanatyzmu religijnego uobecniającego się we współczesności¹⁶. Korespondent wskazał jednak, nieco sam sobie przecząc, że Daudet zdemaskował „propagandę protestancką”, a uczynił to w mistrzowski sposób, z zadziwiającą finezją artystyczną i równocześnie prostotą. Teza o literackiej genezie nienawiści do Armii Zbawienia rozbudzonej w zlaicyzowanej Francji, niechętniej katolicyzmowi i równocześnie zaskoczonej powodzeniem „propagandy protestanckiej” będzie pojawiać się także w innych listach i artykułach.

Kazimierz Chłędowski publikował w „Gazecie Lwowskiej” w odcinkach swoje korespondencje z Anglii pod tytułem *Dwie wizyty w Anglii* (wydane następnie w formie książkowej we Lwowie w roku 1887). Cztery odcinki poświęcone zostały Armii Zbawienia. Pierwszy zaczyna się od sceny, gdy pewnego razu, przechodząc przez Strand, ulicę teatrów w Londynie, autor korespondencji usłyszał szybko ku niemu zbliżające się odgłosy trąb, bębnow i kastanietów¹⁷. Od razu przyszło mu na myśl, że oddział generała Bootha udaje się na walkę z szatanem, który kusi ludzi nawoływaniem, by udać się wieczorową porą do gorszącego przybytku, jakim jest teatr. Na myśl o czekającym go widowisku ulicznym autor przyjmował postawę spektatora i wybiegł na imperial stojącego obok omnibusu. Widział więc wszystko doskonale, a przy tym słyszał opinie na temat Armii Zbawienia wypowiedziane przez pasażerów. Dokładnie opisał wygląd dowodzącego pochodem majora, jego umundurowania i zachowanie względem nieprzyjaznego tłumu. Oficer nie dał się sprowokować, i spogląda na „mob” z „łagodnym politowaniem”, przypatrując się

¹⁶ Wyjaśnienie korespondenta nie jest ścisłe. W bardzo szybkim, polskim przekładzie powieści opublikowanym w Warszawie już w 1883 r. zamieszczono dodatek będący przedrukiem artykułu (nie podano nazwiska jego autora) z „Le Figaro” (23.12.1882), dający egzegezę stanowiska i intencji Daudeta, do czego redakcja miała prawo, drukując w odcinkach tę właśnie powieść, przed jej wydaniem książkowym. Autor tego artykułu mówił wprost o „sabatach Armii Zbawienia”, o „zarazie anglikańskiej” i „fanatyzmie protestanckim”, „chorobie mózgowej”, „wariacji mistycznej” i „halucynatkach”. Daudet brał udział w zgromadzeniach salutystów, i wiedział doskonale, z autopsji, kim jest Katarzyna Booth.

¹⁷ „Gazeta Lwowska” 1886, nr 210 z 14.09., s. 1–2.

przez monokl tym z tłumu, którzy najbardziej mu urągali. Za nim ciągnęli muzykanci i wyznawcy, a „tłumy ulicznego motłochu” parodiowały uczestników zgromadzenia mimiką, graniem na nosie i piskami rozdzierającymi uszy. Ale wielu jest takich wśród tego tłumu, których to widowisko zastanawia, a wśród nich są zapici i niechlujnie ubrani mężczyźni. Na imperialu omnibusu widać też podział na drwiących z ciągnącego oddziału, a z drugiej strony oburzonych na zachowania tłumu nie umiejącego uszanować uczuć religijnych. Jeszcze inni, przyzwyczajeni do takich scen ulicznych, obojętnie czytają dzienniki. Swoją obserwację opatrzył Chłędowski komentarzem. Pochód bardzo go zaintrygował; salwacjoniści wykazali się podniosłością uczuć, cierpliwością i cywilną odwagą, licząc się z drwinami i szyderstwami mobu.

Chłędowski z rozmów prowadzonych z Anglikami wynosi przekonanie, że większość z nich ceni dokonania Amii Zbawienia wśród lokalnego „pospółstwa”¹⁸, lecz przeniesienie tych doświadczeń na kontynent uznaje za nierealne. Uważa, że przeobrażenia religijne w Anglii można nazwać rewolucją, gdyby nie ich pokojowy charakter. A biorą się one – według niego – z odreagowania panującego dotąd sceptycyzmu, który poczynił niemało szkód moralnych, stąd w tym kontekście rozważać należy „ekscentryczny ruch religijny” zainicjowany przez generała Bootha. Chłędowski kreśli następnie historię XIX-wiecznej reakcji na sceptycyzm i „bezreligijność”, poprzedzony wstawkami dotyczącymi historii i współczesności kościoła anglikańskiego (przybliża jego odłamy). Sięga po słynny przeglądowy i statystyczny Almanach Whitakera oraz wzmiankuje o kardynale Newmanie.

W kolejnym odcinku¹⁹ jeszcze bardziej skrupulatnie przedstawiona została charakterystyka wyznaniowa w Anglii, ze szczególny uwzględnieniem działalności

¹⁸ Korespondenci używają bardzo różnych określeń odnoszących się do tłumu gromadzącego się wokół salwacjonistów typu „motłoch”, „zgraja uliczników” czy „tłuszcza” (obraźliwe wyrazy), „pospółstwo” (bardziej neutralne) czy – jak w wypadku Chłędowskiego – anglicyzm „mob”.

¹⁹ „Gazeta Lwowska” 1886, nr 211 z 15.09., s. 1–2.

metodystów, gdyż łączą ich z Boothem zasady religijne. To „objaśnienie” – korespondent używa tego wyrazu – jest konieczne, by zrozumieć genezę Armii Zbawienia oraz niezwykle powodzenie tej „sekty”, wspieranej moralnie i materialnie właśnie przez metodystów i część duchowieństwa anglikańskiego. Nie powinno to dziwić, gdyż w ogóle w Anglii tolerancja religijna przechodzi według Chłędowskiego „wszelkie wyobrażenia”. Już wcześniej, przed kilkoma laty miał on okazję uczestniczyć w nabożeństwach metodystów w St. Moritz, chętnie użyczających swojego obiektu sakralnego także kalwinom i unitarystom. Londyńskie stosunki międzywyznaniowe stanowiły tylko potwierdzenie tej dawniejszej czynnej obserwacji, płynącej z poznawczej ciekawości korespondenta, o czym najlepiej świadczy fraza: „Ciekawy poznać ich ruch religijny chodziłem na owe kazania [metodystów]”.

W korespondencji Chłędowskiego uderza pozytywistyczna wizja świata; odpowiednio można tu mówić o paradygmacie korespondencji pozytywistycznej. Składa się na nią kilka elementów, a na czoło wysuwa się doświadczenie, biorące się nie tylko z podróźniczej obserwacji stosunków miejscowych, ale i wręcz z obserwacji uczestniczącej, bo za taką należy uznać obecność korespondenta na kazaniach metodystów. Udział był powodowany ciekawością rzecz można typu pozytywistycznego, gdyż jego przesłanką było nie doznanie wrażeń, lecz uzyskanie wiedzy z autopsji. Dostrzec w tym można figurę badacza, który stara się wystrzegać subiektywnej swojej opinii jako zbyt powierzchownej, jeśli nie jest poświadczona przynajmniej intersubiektywnością innych (jak w omnibusie), albo – to lepsze – zgromadzoną wiedzą. I tę wiedzę Chłędowski gromadzi, częstując nią czytelnika. Do obserwacji dodaje montaż objaśniających informacji, budując kontekst dla rzeczowego opisu Armii Zbawienia, celów i sensu jej działalności. W paradygmacie korespondencji pozytywistycznej zakodowane jest przesłanie rozumowego wyjaśniania świata, także jego fenomenów ducha. Po nakreśleniu wyczerpującego poznawczo kontekstu w przywołanym odcinku przybliżona zostaje działalność Armii

Zbawienia w jej wymiarze statystycznym²⁰, historycznym (omówiona zostaje działalność generała Bootha oraz przełomowe dla niej lata 1865 i 1878) i psychologicznym (fenomen „ekscentrycznej”, lecz niezwykle skutecznej propagandy). Przywódca Armii Zbawienia – pisze korespondent – wytworzył nowy rodzaj chrześcijaństwa „agresywnego”, które poszło do nor wielkowiejskiej nędzy i zepsucia, by tam toczyć wojnę. Rozumiał on, że ich mieszkańcy dobrowolnie nie będą szukać religii i nawrócenia, że trzeba do nich pójść z „afiszem, muzyką, krzyczącymi kolorami”. Generał wypracował swoją koncepcję, tłumacząc konieczność użycia środków spektakularnych służących budowaniu zainteresowania, które ludziom wykształconym kojarzą się z tańcem derwiszów czy muzyką turecką. Ciekawym elementem tej koncepcji jest teoria „krzyczących afiszów”, które muszą być sformułowane tak (dozwolona jest tu wszelka dziwaczność, nadzwyczajność lub uderzające zestawienie słów), by były one nie tylko czytane, ale i zachęcały czy wręcz zmuszały przechodnia do stawienia się w miejscu zapowiadanego zgromadzenia. Korespondent opisał faktycznie mechanizm skrajnie nachalnej reklamy, której bodaj wynalazcą okazał się generał Booth.

W następnym wydaniu „Gazety Lwowskiej” opublikowany został trzeci odcinek fragmentu *Dwóch wizyt w Anglii* traktującego o Armii Zbawienia²¹. Rozpoczyna go pochwała społecznego przesłania zawarta w działaniach tej organizacji, skierowanych nie do klas wyższych, lecz do „opuszczonych” (czy używając współczesnego określenia: „wykluczonych”), do których żaden kościół nie jest w stanie dotrzeć. Tolerancja religijna staje się w tej sytuacji skutecznym narzędziem propagandy. Lecz – jak się wyraża korespondent – Generałowi zależy na dobrych stosunkach z klasami wyższymi i znaczną częścią duchowieństwa anglikańskiego. Wyższe sfery stanowią potężne źródło wsparcia finansowego,

²⁰ W ogóle doniesienia agencyjne i teksty dotyczące Armii Zbawienia bywają wręcz przeciążone statystyką, która sama w sobie zdaje się mieć jakiś powab dla kanonów ówczesnego dziennikarstwa.

²¹ „Gazeta Lwowska” 1886, nr 212 z 16.09, s. 2.

a i wsparcie moralne różnych odłamów duchowieństwa przekłada się na gromadzenie środków materialnych. Generał nie korzysta z funduszy Armii, a jej finansami zarządza dom bankowy „Josiah Beddow and Sons” w Londynie²². Chłędowski naświetla również stosunek tej organizacji do państwa, przywołując wystąpienie pani Booth sprzed kilku lat w hali na Cannon Street. Sytuacja była kryzysowa, gdyż restrykcyjne postępowanie władz szwajcarskich wobec salutystów odbiło się negatywnym echem wśród wpływowych sfer brytyjskich. Zgromadzenie zwołane przez panią Booth na które zaproszone zostały angielskie znakomitości miało na celu ratowanie reputacji Armii. Swoją mowę adresowała ona tym razem do elit, dowodząc, że salutyci działają z ogromną korzyścią dla państwa, „umoralniając klasy najniebezpieczniejsze, do których wszelkie destrukcyjne i anarchiczne idee łatwy mają przystęp”, wpajając im poczucie prawa i wychowując poprzez pracę rzesze nędzarzy, których ofiarność (dobrowolny podatek) wspomaga instytucję której powierzyli swój los. Ostatni fragment odcinka poświęcony był prasie wydawanej przez Armię Zbawienia. Generał Booth – pisze korespondent – docenia to „narzędzie propagandy”. Organem oficjalnym jest „The War Cry”, dziennik wydawany w Londynie, w którym zamieszczane są informacje o nominacjach, dochodach i postępach Armii na świecie. W Londynie ukazują się również też tygodnik „All the World” i pismo tygodniowe dla dzieci „The Little Soldier”, zaś w Paryżu organem salutystów jest biuletyn „En Avant”. Chłędowski zapoznał się z prasą wydawaną przez Armię, przywołując fragment opublikowanego przez nią listu fanatycznej zwolenniczki tej organizacji. Lektura nieco go zaskoczyła i zaszokowała, stąd opinia, że „styl tych gazet” i sposób informowania wyznawców o sukcesach organizacji „zostanie na zawsze cennym dowodem dziwactwa Anglików i przechodzącej wszelką miarę ekscentryczności Armii Zbawienia”.

²² Współczesne opracowania naukowe zwracają uwagę na finansowe i menedżerskie aspekty działalności jako fundamentalne dla zrozumienia istoty działalności Armii Zbawienia [Irvine 2002, Howson 2005, Middleton 2009].

Czwarty odcinek traktujący o Armii Zbawienia rozpoczyna seria cytatów zaczerpniętych z prasy salutystów²³. W tym wypadku chodzi nie tyle o rozpoznanie zjawiska, ile raczej o pozytywistyczny racjonalny śmiech z obrazów armijnej gigantomachii przedstawiającej sugestywne obrazy zwycięskich walk z diabłem, na przykład:

„W środę rano ruszyli: major Howard, kapitanka Wife i lejtnant Short do ataku; rozpoczęto silnym ogniem razić nieprzyjaciela i zaraz poddało się w pokorze dwadzieścia dusz szukających zbawienia – Alleluja!... „ (s. 1).

W pewnym sprawozdaniu ze Szwecji mowa jest o tym, jak oficer sztabowy wspomagany dziesięcioma sierżantami i pięcioma „Alleluja dziewczętami” rozpoczął sypać baterie w celu zabezpieczenia się przed atakami szatana. Cytatów jest więcej, i intencjonalnie miały one rozbawić czytelnika jako mała antologia humoru, płynącego z nowomowy salutystów. Dalej opinia dotycząca „całego tego piśmiennictwa” jest zdecydowanie krytyczna jako cechującego się „wielkim ubóstwem myśli, brakiem prawdziwie podniosłych uczuć”, „czczością nauk” pokrywanych cytatami z Biblii i „administracyjną frazeologią” (to ciekawy termin). Nie dziwi tedy Chłędowskiego oburzenie Szwajcarów na armijną inwazję wyspiarzy na ich kraj (opisywane wcześniej przez Teodora Tomasza Jeża, o czym była mowa). Konkluzja jest taka:

„Armia Zbawienia jest tak dalece angielskim produktem, tak ściśle związanym z ekscentrycznym charakterem Anglików, z niesłychanym upadkiem «mobu» londyńskiego, tudzież z całym ruchem sekciarskim wyspy, że tam jedynie może się rozwijać” (s. 1).

Sekret powodzenia Armii – według Chłędowskiego – zasadza się tylko na geniuszu organizacyjnym Booth’a.

Piśmiennictwo salwacjonistów (prasę i wydawnictwa książkowe) dość podobnie ocenione zostało w dwuodcinkowej korespondencji napisanej w formie

²³ „Gazeta Lwowska” 1886, nr 213 z 17.09., s. 1–2.

felietonu zamieszczonej w „Czasie” pod barokowym tytułem wyłuszcającym stanowisko autora: *Armia Zbawienia. Obrazek z galerii najnowszych zbroczeń umysłu ludzkiego. (Wedle opowiadania naocznego świadka, uzupełnionymi datami, zaczerpniętymi z publikacji „Armii Zbawienia”*²⁴. Ten obrazek można pod względem gatunkowym określić mianem korespondencji napisanej w formie felietonu, z zastosowaniem właściwej mu konwencji humorystycznej z centralną w niej rolą autora jako protagonisty. Kreuje się on na mizantropa i kolekcjonera głupstw ludzkich, które tropi nie tylko w stolicach europejskich, ale i na całym świecie, w Libanie i na wyspach Oceanu Spokojnego. Przed kilkoma miesiącami odwiedził Paryż, gdzie znużyły go nowinki polityczne, a szczególnie znudziły modne książki i czasopisma teozofów i wróżbiarzy. Ale oto felietoniście wpadł do ręki aktualny egzemplarz paryskiego biuletynu Armii Zbawienia „En Avant”, z artykułem zapowiadającym zgromadzenie pod podanym konkretnym adresem Quai de Valmy, 187. Postanowił skorzystać z tego zaproszenia, a zatem przyjąć – jak szereg innych korespondentów – figurę świadka i obserwatora znanych mu dotychczas z doniesień prasowych działań salwacjonistów. Udał się więc pod wskazany adres, i przysiadł na uboczu obszernej sali, gdzie zgromadziło się kilkadziesiąt osób, oczekujących na przedstawienie. Ten wyraz

²⁴ „Czas” 1887(nr 158 z 14.07., s. 1–2 i nr 159 z 15.07., s. 1–2). Tekst podpisany jest kryptonimem H. P., a jego autorem jest Jan Badeni, co wynika z przedruku zawartego w zbiorze opublikowanego przez tego księdza jezuitę pt. *Studia i szkice*, Tom III. Kraków 1898, s. 87–107. Zadziwiający jest kamuflaż autorstwa zastosowany w publikacji „Czasu”. Nic nie wskazuje, że jego autor jest osobą duchowną, przeciwnie kreuje się on na globtrotera, znawcę atrakcji paryskich i ...człowieka żonatego. Widocznie chodziło o przedstawienie Armii Zbawienia w konwencji „zbroczenia umysłu ludzkiego”, ale nie poprzez polemikę, która z natury miałaby charakter starcia religijnego, lecz przez środki perswazji właściwe konwencji humorystycznej adresowanej do czytelnika świeckiego (jakkolwiek o zapatrywaniach konserwatywnych). Korespondencję przedrukowała „Gazeta Toruńska” 1887, nr 160 z 17.07, s. 2–3 i nr 161 z 19.07., s. 2–3 oraz „Kronika Rodzinna” 1899, nr 2, z 15.01., s. 43–45 i nr 3 z 01.02, s. 79–82. Redakcja klerykalnej „Kroniki Rodzinnej” w komentarzu do publikowanego tekstu nie omieszkała przestrzec czytelników przed Armią Zbawienia jako „rodzajem nowożytnej sekty, wyrosłej na pniu anglikańskiego drzewa”, rekrutującej do swoich szeregów „bankrutów ateizmu”, histeryków, dziwaków oraz egzaltowane kobiety. Wprawdzie chroni ona od niemoralności, kierując się zasadami chrześcijaństwa i nawet prowadząc do „życia apostołskiego”, lecz w istocie – dobitnie to piętnuje komentarz redakcji – stanowi „karykaturę gorliwości i misjonarstwa katolickiego” (nr 2, s. 43).

napisany rozstrzelonym drukiem stanowił niejako aprioryczną ocenę spektaklu, który się jeszcze nie rozpoczął, a już zdawał się być skazany na kompromitację (oczekujący niecierpliwili się albo drzemali, a niektórzy spośród nich „przykładali usta do flaszki z jakimś podejrzanym nektarem”).

Czasu widocznie było sporo skoro kolekcjoner skorzystał z okazji i zakupił pakiet broszur w językach francuskim, niemieckim, i szwedzkim, noszących tytuły kojarzące mu się z czasami hugenotów we Francji i głosicielami czystej Ewangelii w Niemczech: *Jej [Armii Zbawienia] wam trzeba* autorstwa marszałkowej czyli Katarzyny Booth, *Czysta Ewangelia, Przyjemności doczesne a chrześcijaństwo, Napętniony Duchem św., Kapłaństwo kobiet, czyli prawo kobiet do głoszenia Ewangelii, Życie święte, Chrześcijaństwo gorejące, Trunki alkoholyczne i chrześcijaństwo*. Podobnie jak Chłędowski, ksiądz Badeni posługiwał się cytatami zaczerpniętymi z nabytej literatury przedmiotu (broszurki kosztowały po 20 centymów każda, zaś ta autorstwa Marszałkowej 1 franka). W oczekiwaniu na rozpoczęcie przedstawienia felietonista nawiązał dialog z pewnym zażyłym jegomościem zajadającym olbrzymią bułkę i będącym czytelnikiem popularnego „Le Petit Journal”, poddawanego równocześnie konsumpcji czytelniczej. Okazuje się, że ten jegomość jest stałym – bo z woli żony salutystki – uczestnikiem tego typu zgromadzeń. Żona nęka go nieustannie:

„– Mężu, czy ty jesteś zbawiony? – Wychodzę do miasta: „Mężu, pamiętaj, że dziś zgromadzenie Armii Zbawienia! Wracam z miasta, obiadu nie ma, ognia w kuchni nie ma. – Gdzie żona? Żona pisze przemowę do swego batalionu. – Mężu już czas iść. – Mężu, nie myśl o ciele, ale myśl o duszy. – Mężu, nie napawaj mnie gorzkim wstydem. – Mężu, dawaj pieniądze na wydawnictwa Armii Zbawienia. – Mężu, naucz się na pamięć tego hymnu, żebyś go mógł śpiewać. – Mężu, nie zapominaj, że twoja żona jest kapitanową w Armii Zbawienia. – Mężu, dorożka czeka, wsiadaj, bo się spóźnimy” (nr 158, s. 2).

W końcu na estradzie pojawili się aktorzy przedstawienia, w większości kobiety, wszyscy umundurowani, z wielką literą „S” na kołnierzu i z instrumentami

muzycznymi i wielkim bębniem przypominającym armatę. Następowaly śpiewy; po zwrotkach wykonywanych przez mężczyzn następowały partie wykonywane przez kobiety, a po każdej z nich odzywał się pełny chór. W tekście felietonu zacytowany został przekład utworu napisanego przez Katarzynę Booth, kończącego się tą oto zwrotką:

Na pomoc, na pomoc żołnierze!

Spieszmy ginącemu światu,

Puczmy go w Bożej wierze!

Naprzód! Naprzód! Spieszmy, walczmy!

Chór: Alleluja.... (nr 158, s. 2).

Spektator koncentruje się na odbiorze widowiska przez zrazu biernych, obojętnych i znużonych widzów. Z czasem publiczność staje się coraz bardziej aktywna; „dość piękna nuta” pieśni i myśli „bądź co bądź wyższe” (to „dość” i „bądź co bądź” stanowią wyraz wkradającego się uznania dla przedstawienia) poczęły działać „magnetycznie” na uczuciach widzów laicko usposobionych paryżan, teraz porwanych entuzjazmem i duchem hymnu chrześcijańskiego. Po poruszającym śpiewie z dość długą przemową wystąpiła jakaś generałowa czy pułkownikowa, której felietonista wysłuchał z uwagą, gdyż przybliżała ona bezpośrednio wiedzę na temat Armii Zbawienia. Oratorka przedstawiła założenia i historię organizacji (od tego miejsca zaczyna się dokończenie tekstu w numerze 159 „Czasu”), jak można się domyślić, w sposób zbliżony do treści broszury nabytej przez felietonistę, skoro w przypisie odnotował tę pozycję. Po odśpiewaniu krótkiej pieśni na estradę weszła „sama marszałkowa Booth we własnej osobie”, która wygłosiła mowę „O przyjemnościach światowych i chrześcijanizmie wojującym”, zapewne zbliżoną do tekstu broszury jej autorstwa, również odnotowanej w przypisie. Jej wystąpienie zrobiło wrażenie na kilku młodych osobach, które oświadczyły, iż doznały działania Ducha Świętego i nawróciły się. „Alleluja!”, „bez końca i miary wywodzone” zakończyło oficjalne zgromadzenie, po którym oficerki i oficerowie zeszli z estrady

i poszli do słuchaczy z intencją perswazji, by zmienili swój dotychczasowy tryb życia. Niektórzy słuchali z „pewnym nabożeństwem” tego nakłaniania do nawróceń, ale byli też tacy którzy wyśmiewali salutystów i częstowali ich nie zawsze wyszukаныmi dowcipami. Korzystając z chwili przerwy felietonista przejrzał broszurkę zawierającą dane statystyczne dotyczące Armii Zbawienia, które zacytował. Jego zadumę przerwała pewna oficerka, która zapytała go, czy pragnie być zbawiony. Wywiązał się dialog, a na podchwytliwe pytanie, czy przed 1865 r. istniał Kościół Chrystusowy rozmówczyni „bardzo zresztą rozsądnie” odpowiedziała, by interlokutor modlił się do Ducha Świętego o objaśnienie tej kwestii. „Dysputa” okazała się nieudana, gdyż zniecierpliwiony i niezbyt grzeczny (jak samy przyznaje) rozmówca przerwał dialog „zapalanej misjonarce”, która nie dała poznać, że mogły dotknąć ją jego słowa. Wykazała spokój i klasę, przepraszając swojego interlokutora, że wywołała u niego nieprzyjemną reakcję. Po wyjściu ze zgromadzenia felietonistę ogarnęła jakaś gorączka myśli, a doświadczenie uczestniczenia zestroiło się „w jakiś chaotyczny, niemiły obraz”. Z tego nastroju wyrwał go głos dzwonka dobiegający z jednego z kościołów paryskich i udzielanego przez księdza błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Felieton, o którym mowa potraktować można jako interesującą dokumentację osobistego nastawienia jezuitę względem prądu nowinkarskiego, nurtującego kościół anglikański. Pragnie on poznać zjawisko z autopsji, jest nastawiony konfrontacyjnie względem Armii Zbawienia, zamierzającej, jak zauważa, przewyższyć dzieło Reformacji, będącej dla katolicyzmu religijnym skandalem. Lecz nie potępia ryczałtowo tej organizacji, która weszła na światową agendę religijną, jak to zwykli czynić misjonarze katolicy rywalizującymi z misjonarzami protestanckimi w Indiach, na Cejlonie czy w Afryce. Pragnie poznać tę odmianę „najnowsze go zбочenia umysłu ludzkiego”, by pojąć wiedzę na jego temat i w razie potrzeby odpowiedzieć na to zбочenie kontrpropagandą katolicką. Tekst księdza Jana Badeniego jest czymś więcej niż felietonem w formie korespondencji (sprawozdania), mianowicie jest

w laboratoryjny sposób zrealizowanym „opracowaniem” zagadnienia w celu zapoznania go z czytelnikiem katolickiego i ultramontańskiego dziennika, jakim był „Czas”, lecz z wykreowanym na osobę świecką autorem, ukrytym pod inicjałami niekojarzącymi się z księdzem Badenim. W tym opracowaniu można wyróżnić kilka elementów: 1) negatywną tezę, powierzchownie zmiękczaną felietonistyczną konwencją humorystyczną, na końcu zaś nasyconą refleksją o kondycji człowieka mającą w sobie coś z topiki lamentacyjnej, 2) chęć bliższego rozpoznania zjawiska i dania mu bezpośredniego, świadectwa, czyli konfrontacja tezy z osobistym doświadczeniem, nie wyzbytym jednak zwłaszcza doktrynalnych uprzedzeń, 3) dopuszczenie do głosu przeciwnika poprzez mimezę jego narracji i treści zawartych w dokumentach przez niego kolportowanych, 4) psychologiczną i socjologiczną obserwację skutków propagandy tego przeciwnika praktykowanej na publiczności (jej przekrój społeczny, płciowy i wiekowy), 5) polemikę religijną (dialog z oficerką i niechęć do nowego ruchu wyrażoną bądź konotowaną w tekście). Wydaje się, że felieton księdza Jana Badeniego był taką przemyślaną i zrealizowaną w duchu propagandy katolickiej wycieczką „jazdy lekkiej” w stronę, jak się wydaje, trochę pociągającego wroga. Jeśli z kimś się walczy, najlepiej go poznać, nawet jeśli ta walka odbywa się nie w Krakowie, ale w Paryżu.

W rubrykach *Korespondencje „Czasu”* lokalizowanych jako nadsyłane z Londynu w październiku 1890 r. pojawiają się wzmianki dotyczące Armii Zbawienia, której działania albo związane z nią wydarzenia stanowią element niejako oczekiwanej przez czytelnika informacji na temat tego, co dzieje się w stolicy Zjednoczonego Królestwa. W jednej z nich pojawia się doniesienie o śmierci żony generała Bootha; za wyleczenie żony chorej na raka obiecywał on 40 tysięcy funtów²⁵. Opatrzono je niestosownym komentarzem mówiącym, że „Widocznie nowa ta religia finansowo okazała się zbawczą dla jej założyciela!”. W innej zaś omówiony został

²⁵ *Korespondencja „Czasu”*. „Czas” 1890, nr 247 z 24.10., s. 1.

„plan kolonizacyjny” generała Bootha, mający na celu wykup wielkiej własności ziemskiej nad Tamizą i dyslokację doń „zdziczałego i zdemoralizowanego proletariatu”, wegetującego w przeludnionych przedmieściach Londynu²⁶. Generał pragnie zebrać na ten cel milion funtów, a sprawie nadaje rozgłos za pomocą „hałaśliwej reklamy, budzącej wstręt u wyższych umysłów”. Jednakże – przyznaje komentator – docenić należy zapał „nieporównanego agitatora” do rzuconej przez niego idei, którą dzienniki londyńskie traktują jako poważnie, tym bardziej, że w Wielkiej Brytanii „fortuny i dobroczynność filantropijna są niewyczerpane”.

Natomiast w pewnej korespondencji z Paryża pojawia się nieoczekiwane pochwała „ciemnej i ciekawej” książki generała Bootha *In Darkest England* oraz wypowiedź Oktawii Hill (propagatorki budownictwa socjalnego) – zgodnej z wykładnią Armii Zbawienia – na temat szkodliwości doraźnej jałmużny rozdawanej za darmo, nazwanej „zdawkową formą miłosierdzia”²⁷. Obdarowany ma obowiązek nie tylko wdzięczności, ale i wykazania minimalnej aktywności w celu wydobycia się z sytuacji stałego korzystania z „miłosierdzia publicznego”. W przeciwnym wypadku bezpłatne obiady stają się „wampirem” osłabiającym społeczną charytatywność.

W korespondencji z Londynu zamieszczonej w tygodniku „Bluszcz” zupełnie inaczej niż w „Czasie” skomentowana została śmierć żony generała Bootha²⁸. Zmarła, nazywana „matką Armii Zbawienia”, miała wspaniały pogrzeb, a powodem dla którego wzięło w nim udział 8 tysięcy osób było uznanie i wdzięczność za bezinteresowną pracę wykonaną dla dobra ogółu. Opinii tej towarzyszy pochwała „przedsięwzięć kolosalnych rozmiarów” niespotykanych w dziejach filantropii, a dokonywanych w Anglii poprzez działalność Armii Zbawienia. Instytucja ta skutecznie walczy z pijaństwem jako „społeczną raną Anglii”, operując we wschodnich dzielnicach Londynu, jako „otchłani nędzy, zepsucia i ciemnoty”,

²⁶ Korespondencja „Czasu”. „Czas” 1890, nr 256 z 07.11., s. 2.

²⁷ F... Z Akademii Francuskiej. „Czas” 1890, nr 278 z 03.12., s. 1.

²⁸ August: List z Anglii. „Bluszcz” 1890, nr 44 z 30.10., s. 348–349.

a także na wsi, gdzie docierają „forty ruchome”, czyli przewożone na wielkich wozach do walki z diabłem materiały służące budowie baraków i pracy ludzkiej.

Niekiedy korespondencje pochodzą z krajów egzotycznych. Najciekawszą jest list misjonarza jezuitę nadesłany z Cejlonu i opublikowany w „Misjach Katolickich”, miesięczniku ukazującym się w Krakowie²⁹. W Kandy, miejscu jego działalności na Cejlonie, doszło do protestu salwacjonistów, ironicznego nazwanego przez korespondenta atakiem „w pełnym szyku bojowym” na delegata apostolskiego Mgr. Agliardiego i towarzyszących mu kapłanów. Opinia ks. Zaleskiego na temat rywali misyjnych jest miażdżąca. Armia Zbawienia na Cejlonie jest jeszcze śmieszniejsza niż w Europie. Aby „zbawić” Tamilów i Syngalezów zmodyfikowała ona swój uniform w ten sposób, że po części przejęła strój tubylców. Daje to nadzwyczaj komiczny efekt:

„Biegają więc po mieście boso i przewiązani ręcznikiem, który przymocowują za pomocą pasa, a na ten zbyt skromny kostium wkładają czerwoną garibaldiowską bluzę z żółtym napisem syngaleskim na piersiach i z literą S także żółtą na ramionach. Wyglądają nadzwyczaj komicznie”.

Ksiądz Zaleski w swoim liście powołuje się na artykuł ks. Jana Badeniego (nie wymienia go z nazwiska), określając tekst zamieszczony w „Czasie” jako „zajmujące studium w felietonie wytrawnego pióra”. To wysoce aprobatywna opinia, z tym że ks. Badeni wystąpił raczej w roli obserwatora poczynań Armii Zbawienia, zaś ks. prałat Zaleski był jej – w rywalizacji misyjnej – zadeklarowanym przeciwnikiem. W innym liście pisze iż ta „nowa sekta anglikańska” na Cejlonie wręcz „przedstawia widok upodlenia i ponizenia godności człowieka”, i z satysfakcją opisuje jak rybacy w Negombo nie dopuścili do osiedlenia się w tym mieście salwacjonistów.

²⁹ Mgr. Władysław Zaleski: *Z podróży po Indiach*. „Misje Katolickie” 1888, nr 6, s. 175. Ksiądz Zaleski pełnił później funkcję delegata apostolskiego na Indie Wschodnie i został arcybiskupem.

Listy księdza prałata Zaleskiego są przyczynkiem do rywalizacji propagandy katolickiej z protestancką na terenach misyjnych, w których przyjmowała ona formy nie tyle wojny religijnej, ile walki o dusze tubylców i tym samym o poszerzenie strefy własnych wpływów (niesłychanie ostra w Afryce). To, co było mało widoczne w Europie, nabierało innego wymiaru w Azji, Afryce czy w Australii. Niekoniecznie wyglądało to złowrogo, gdyż nie różnice wyznaniowe były źródłem zła na tych kontynentach, lecz uderza stale negatywny stosunek jezuitów do Armii Zbawienia, rozciągający się w czasie. Poświadczeniem są numery „Misji Katolickich” w których najczęściej w formie listów piętnowana jest działalność tej organizacji w Australii (nr 7, 1895), Ekwadorze (nr 5, 1899), Honolulu (nr 4, 1900) i na Alasce (nr 6, 1902).

KOMENTARZE

Korespondencje stanowiły dla czytelnika najpoważniejsze źródło wiedzy o Armii Zbawienia i miały one swoją markę medialną jako doniesienie pochodzące z miejsca zdarzeń, w których niekiedy uczestniczył ich autor. Pobyt stacjonarny w Wielkiej Brytanii, Szwajcarii czy we Francji owocował u korespondenta rozeznaniami w rozgrywających się sprawach politycznych, społecznych, religijnych oraz znajomością stołecznej prasy. Liczył się też czynnik autopsji, w postaci bezpośredniego udziału w relacjonowanym wydarzeniu. Korespondencje nie wyczerpują jednak źródeł wiedzy, gdyż dopełniają ją komentarze, które nie napływają ze świata, lecz są tworzone przez redaktorów lub osoby z zewnątrz. Najczęściej publikowane są w formie artykułów, które wyodrębnia objętość (zwłaszcza w porównaniu do notatki), osobny tytuł i podpisane pod tekstem nazwisko autora lub jego kryptonim. Artykuły mogą być anonimowe, a brak podpisu najczęściej jest sugestią roboty redaktorskiej. To wszystko jest zgodne z konwencją prasową nakazującą odróżnianie komentarza od informacji. Komentarze mogą też pojawiać się w stałych rubrykach, jak na przykład *Zapiski polityczne* w krakowskim „Czasie”, prowadzonych przez redaktora odpowiedzialnego za linię programową pisma.

W przeciwieństwie do korespondenta komentator, czyli autor artykułu lub rubryki przeglądowej, wyzyskuje w większym stopniu wiedzę wtórną, czerpaną przeważnie z doniesień agencyjnych i dzienników zagranicznych, lecz nie znaczy to, iż jego produkt jest prymitywnym plagiatem pozyskanych treści. Przeciwnie, taki tekst liczy się z polityką redakcji i opinią publiczną, i może on mieć takie własności formy i stylu, która przyciągnie uwagę czytelnika.

W latach 80. XIX w. komentarze starają się przybliżyć ogólną wiedzę na temat salwacjonistów. W rubryce *Przegląd polityczny* prowadzonej przez „Gońca Wielkopolskiego” Armia Zbawienia nazwana została mianem „nowej sekty religijnej”, która w tych dniach przeniosła swoją działalność z Anglii do Stanów Zjednoczonych. Opisana została parada umundurowanego oddziału, składającego się z siedmiu kobiet i dowodzącego nimi generała, występującego pod chorągwią „z wizerunkiem słońca” i z „napisem Armii” i prowadzącego na ulicach „wojnę partyzancką” ze złem. Afisz, którego treść została zacytowana, wzywa do ataku na „państwo diabła” w miejscowym Teatrze Rozmaitości³⁰. Niekiedy w tekstach, o który mowa odnotowane zostaje źródło informacji. Tak jest w wypadku artykułu „Armia Zbawienia” umieszczonym w lwowskim tygodniku „Ziarno” (w Warszawie ukazywał się tygodnik noszący ten sam tytuł)³¹. Jego anonimowy autor przyznaje, że „korzysta z materiału, jaki dostarcza «Le Temps» paryski”. Sporo w tym materiale informacji o militarnym charakterze Armii Zbawienia i metodach prowadzenia wojny z szatanem („szturm na miasto”, organizowanie przemarszów, krzykliwa reklama). Podane są też dane liczbowe odnoszące się do propagowania jej działalności, w której ważną rolę odgrywa „urzędowy organ” „The War Cry” i w ogóle „zaskarbienie sobie łask u dziennikarzy” reprezentujących mainstream prasowy. Przypomniana została sprawa wygnania Katarzyny Booth z Genewy. Szwajcaria, słynąca z tolerancji nawet

³⁰ „Goniec Wielkopolski” 1880, nr 108 z 13.05., s. 2.

³¹ „Ziarno” 1883, nr 10 z 24.02., s. 114–116.

dla „czerwonej międzynarodówki”, zdecydowała się na ten krok, co autor artykułu – za źródłem francuskim – zdecydowanie aprobuje. Prowokacyjność działań niezależnej od żadnego kościoła „sektę” i ignorowanie przez nią krajowych praw, według niego, usprawiedliwiają reakcję władz szwajcarskich, które wręcz musiały przeciwstawić się próbie „zaszczepienia w ludziach fanatyzmu religijnego”. Czym może być ten fanatyzm, doskonale ukazuje głośna powieść *Ewangelistka* Daudeta, ilustrująca „proces obłąkania fanatycznego” bohaterki tej powieści.

Do tego utworu i do wydarzeń genewskich nawiązuje też obszerny artykuł zamieszczony w „Czasie”³², w którym komentarz dominuje nad informacją (jakkolwiek wzmiankuje się w nim na przykład o pismach wydawanych przez Armię Zbawienia). Autor zrećźnie kojarzy to co wzięte „z życia”, z tym co przedstawia fikcja literacka. Stawia on tezę, że potężny impuls gwałtownemu zainteresowaniu opinii publicznej działalnością organizacji generała Bootha dały dwa fakty, które skorelowały się w czasie: rozruchy uliczne w Genewie i wygnanie z tego miasta „koryfeuszy” ruchu oraz opublikowanie powieści Daudeta *L'Évangéliste* w paryskim „Le Figaro” i wiedeńskiej „Neue Freie Presse”³³. Te fakty teoretycznie wytwarzały negatywny wizerunek Armii Zbawienia, lecz w praktyce spowodowały zainteresowanie tą organizacją, wprowadzając ją – jak to dziś się ujmuje – na agendę doniesień prasowych. Autor mówi o salwacjonistach jako „improvizowanych apostołów”, którzy nie głoszą Ewangelii miłości, lecz „grozą i groźbą miążdżą sumienia”. Walczą „młotem słowa”, docierając do zdziczałych przedmieść wielkich miast. Rozbudzają w duszach nędzarzy postradane łaknienie nieśmiertelności, uszlachetniając je i zmieniając nie do poznania. To należy docenić w tym „niezwykłym ruchu religijnym”; jego wartość zauważają protestanci i może nawet w większym

³² F... *Z życia i powieści. The Salvation Army. – L'Évangéliste*. „Czas” 1883, nr 58 z 13.03, s. 1–2.

³³ W „Le Figaro” powieść Daudeta drukowano w odcinkach w felietonowej rubryce tej gazety od 6 grudnia 1882 r. do 9 stycznia 1883 r., zaś w „Neue Freie Presse” od 5 grudnia 1882 r. do 17 lutego 1883 roku.

stopniu katolicy. Tę opinię podbudowuje autor artykułu figurą *fictio legis*. Otóż zakłada on, że gdyby generał Booth urodził się i wychował w wierze katolickiej i gdyby (to drugi warunek) nadał swojej żarliwości odpowiednie granice, mógłby wówczas zostać nowym św. Dominikiem lub św. Franciszkiem albo też fundatorem jakiegoś zakonu. Ale na to trzeba jednej rzeczy, obcej innowiercom – koryguje swoją myśl autor – mianowicie „pokornej uległości Kościołowi”. Złośliwie można to skomentować jako przymiarę generała Bootha do munduru ultramontańskiego, bez refleksji o tym, że niektórzy święci śmiało przekraczali granice tej pokornej uległości i ...dlatego zostawali świętymi albo ...stawali się dla Kościoła heretykami. Odnośnie do wypadków genewskich, autor artykułu ocenia, że gniazdo reformacji kalwińskiej okazało się mniej tolerancyjne od postawy anglikańskich i katolickich dostojników (wyróżnia działania kardynała Manninga w Londynie). Jeśli zaś chodzi o powieść Daudeta, to zauważa, że być może jej autorowi nie chodzi tylko o danie obrazu obłąkania religijnego wywołanego przez Armię Zbawienia, ale i ukrytą krytykę powołań zakonnych, a więc i w dalszym planie krytykę Kościoła katolickiego.

W artykule opublikowanym w „Prawdzie” naszkicowana została wyznaniowa mozaika protestantyzmu w Wielkiej Brytanii, i specyfika wyróżniającej się na tym tle Armii Zbawienia³⁴. „Biesiada Literacka” opisała zasady przyświecające generałowi Boothowi. Przeciwstawił się on „poganizmowi ludowemu”, czyli obojętności religijnej najniższych warstw, do których nie był w stanie dotrzeć żaden działający na Wyspach kościół. Paradoksem jest to, że Armia Zbawienia nie dookreśla się religijnie i jest ruchem dla wszystkich, a jego żołnierzem czy oficerem może zostać nawet zwykły przestępca. Działania generała Bootha spotkały się najpierw z szyderstwami, lecz z czasem opinia publiczna wzięła jego stronę. Poparły go klasy wyższe, a arcybiskup Canterbury zakupił teatr i przekazał go na własność Armii Zbawienia. „Widowiska” salwacjonistów wykazują tendencję moralną, lecz „obrażają gust

³⁴ A. Zieliński: *Współczesny ruch religijny w zachodniej Europie*. „Prawda” 1883, nr 21 z 26.05., s. 249–250.

estetyczny". Jednakże: „Te i tym podobne sceny są przykre a nawet wstrętne dla ludzi ukształconych, lecz dla tych którzy wczoraj jeszcze byli zwierzętami są one niezbędne”³⁵. W innym numerze „Biesiady Literackiej” podkreślono znaczenie „reklamy” w sukcesach salwacjonistów; dwa jej elementy mają być uderzające, mianowicie „ekscentryczne zachowanie się” i liczebna przewaga kobiet. Widoczne jest to w działaniach Armii w Paryżu, którymi kieruje Katarzyna Booth ze swojej siedziby pod numerem 187 na bulwarze Valmy. We Francji nie ma takiej swobody demonstrowania poglądów, jak w Anglii. Zgromadzenia odbywają się więc w zamkniętych obiektach³⁶.

W zakończeniu jednej z korespondencji Edmunda Naganowskiego (o którym będzie jeszcze mowa), szkicującej sytuację religijną na Wyspach Brytyjskich, w szczególności zaś opisującej „rozkład anglikanizmu” pojawia się odniesienie do Armii Zbawienia³⁷. Autora listu nie dziwi, że ta organizacja nie ściągnęła na siebie potępienia ani hierarchii anglikańskiej, ani wpływowych kardynałów kościoła katolickiego, Johna Newmana i Henry’ego Manninga. Powodem tego stanu rzeczy ma być to, że Armia Zbawienia nie jest sektą (ten termin nie ma tu znaczenia pejoratywnego), czyli wyznaniem ujętym w statystyki podawane przez Almanach Whitakera, które by pomniejszało liczbę wyznawców innych religii. Dopóki stanowi ona „przedsięwzięcie” o celach materialnych, „działalność jej pozostanie zbawienną: bo lepiej, by lud śpiewał i musztrował się w dzień Boży po ulicach i parkach, jak gdyby w dzień Boży walał się w pijaństwie i rozpuście”. To dobroduszne i tchnące paternalizmem sformułowanie, poprzez które przebija najzupełniej mylne przypuszczenie, owszem, oparte jest na literaturze przedmiotu, lecz niekoniecznie na trafnej analizie głębiej zachodzących procesów społeczno-religijnych. Spostrzeżenia Naganowskiego odnoszącą się do zachodzących w duszy Anglika procesów

³⁵ „Biesiada Literacka” 1883, nr 377 z 23.03. W rubryce *Na ziemi i na gwiazdach* (kryptonim autora: Iru.).

³⁶ „Biesiada Literacka” 1883, nr 405 z 05.10., s.215. W rubryce *Z chwili bieżącej*.

³⁷ E[dmund] N[aganowski]: *Listy z Anglii*. „Przegląd Powszechny” 1885, t. 5, z. 1–3, s. 285–303.

rozmywających jego tożsamość wyznaniową powinny zakładać hipotezę przeciwną, mówiącą właśnie o religijnej atrakcyjności Armii Zbawienia, o jej potencjale przyciągania nowych wyznawców. A jest odwrotnie, gdyż autor listu zdaje się ją zamykać w kanale działalności czysto charytatywnej, czyli związanej z pomocą materialną. Jeszcze nie dostrzega, że owego braku potępienia ze strony hierarchów anglikańskich i katolickich należy szukać nie dlatego, że ignorują oni Armię Zbawienia jako ruch religijny, lecz z tego powodu, że znaczna część duchowieństwa (nie mówiąc o społeczeństwie) już uznaje jej działalność wśród najniższych warstw społecznych jako właśnie „zbawienną”, czyli obdarzoną charyzmatem posłannictwa duchowego.

NOTATKI

Notatki prasowe – w przeciwieństwie do korespondencji i komentarzy – nie mają charakteru autonomicznego, gdyż stanowią tylko część stałej rubryki informacyjnej pisma, występującej pod najróżnorodniejszymi tytułami typu *Telegramy, Wiadomości, Ze świata, Z różnych stron, Ostatnie wiadomości i telegramy, Z całego świata, Kronika, Rozmaitości, Drobiazgi*. Notatki są przeważnie kilkudzaniowe; będąc przedrukiem doniesień agencyjnych lub informacji pozyskanych z gazet zagranicznych, niekiedy jednak bywają poszerzane o lakoniczny komentarz. Notatka poniekąd zakładała, iż czytelnik ma może nie tyle wiedzę, ile właściwie skojarzenia z nazwą Armia Zbawienia i nazwiskiem generała Bootha. Odnotowywano spektakularne działania tej organizacji, zwoływane przez nią kongresy, postępy w poszerzaniu pól działania (ujmowane statystycznie), a także sprawy związane z rodziną generała (śmierć żony, wyjście za mąż córek, odstępstwo od Armii jednej z nich). Notatki niosą z sobą pokłady obiegowej wiedzy na temat Armii Zbawienia, z którą stykał się co jakiś czas czytelnik gazety czy tygodnika. Ich ogromna liczba, liczona w setkach egzemplifikacji, stawia badacza przed problemem selekcji i reprezentatywności materiału, z którym ma do czynienia. Wydaje się, że wybór

należy przeprowadzić w ramach sekwencji rocznych (w tej partii artykułu są to lata osiemdziesiąte), uwzględniając prasę polską ukazującą się w trzech zaborach, co zapewniałoby wzmiankowaną reprezentatywność. Wybór oparty byłby na zasadzie ekstrakcji, to znaczy wyciągu z treści notatki rdzenia informacji. W tej sytuacji drobiazgowa lokalizacja nie byłaby konieczna, gdyż artykuł w partiach opisującej zawartość dziesiątków kilkudzaniowych notek zmienić by się musiał w katalog informacji bibliograficznych, przesłaniający rekonstrukcję wizerunku medialnego Armii Zbawienia. Autor artykułu proponuje odnotowanie tylko ich daty rocznej i tytułu pisma, w którym się pojawiła.

W 1882 r. informowano o „porażce Bootha” i wznoszeniu okrzyków przeciwko niemu („Kurier Warszawski”), w 1884 r. zaś o burzliwej demonstracji w Bernie przeciwko Armii Zbawienia („Gazeta Toruńska”) i o przystąpieniu w Lozannie do Armii Zbawienia Polaka Rembertowskiego („Prawda”). W 1885 r. „Kurier Warszawski” ponownie i nie bez satysfakcji odnotował fatalne przyjęcie generała Bootha w Leicester i poturbowanie przez tłum jego oddziału, zaś „Kurier Lwowski” wzmiankował o odwołaniu się Armii Zbawienia od decyzji władz szwajcarskich zabraniającej salwacjonistom praktyk religijnych, a w innej notce o „wałnym posiedzeniu” Armii Zbawienia w Londynie. W 1886 r. „Gazeta Narodowa” odnotowała petycję do królowej podpisaną przez 200 000 członków organizacji generała Bootha, wnoszącą o uwolnienie z więzienia Williama T. Steada oraz uroczyste obchody w Londynie piątej rocznicy poszerzenia terenu działalności Armii o Francję i Szwajcarię. „Kurier Lwowski” doniósł o śmierci Ludwika Fryderyka Jaumonda z powodu poturbowania go przez tłum próbujący wdrzeć się do sali zgromadzeń salwacjonistów (oficer bronił drzwi wejściowych). „Gazeta Narodowa” dała wzmiankę o sugestywnej agitacji Armii, namawiającej do przejścia z „pałacu dżinu” do „świątyni przebaczenia”. „Rola” z satysfakcją pisała o finansowych kłopotach Armii Zbawienia. Wesele „słynnej” Katarzyny Booth z pułkownikiem Armii Zbawienia Clibbornem odnotowała „Gazeta Lwowska” i „Gazeta Narodowa

(za „The Times”). „Kurier Poznański” za „Neues Zürcher Zeitung” pisał o tolerowaniu przez władze szwajcarskie socjalistów, mormonów i salwacjonistów, i równoczesnym dyskryminowaniu przez nie jezuitów i księży katolickich. „Goniec Wielkopolski” opisywał „rokosz na małą skalę” wzniecony przez salwacjonistów przeciwko swojemu przywódcy kapitanowi Schafowi. W 1887 r. „Kurier Lwowski” odnotował wizytację generała Bootha oddziału szwedzkiego Armii w Sztokholmie, urozmaiconą danymi statystycznymi. W 1888 r. „Gazeta Lwowska” szerzej opisała ślub w Londynie córki generała Bootha Emmy z działaczem Armii Zbawienia, operującym w Indiach oficerem de Lautour-Tucker. Uroczysta ceremonia zgromadziła 5 tysięcy świadków, a każdy musiał wnieść opłatę za bilet wejścia wysokości 6 franków i 25 centymów, co redakcja skomentowała słowami: „jest więc z czego wyposażać dzieci”. „Czas” donosił o procesie wytoczonym kilku salwacjonistom w Quebec; sąd „wydał wyrok”, że Armia Zbawienia jest „publicznym zgorszeniem” (to nieprecyzyjna formuła prawna jak na wyrok, lecz wystarczająca dla nieprzychylniej salwacjonistom gazety). „Dziennik Polski” odnotował walne zgromadzenie Armii Zbawienia w Londynie połączone z wystąpieniem 15 pijaków, włóczęgów i złodziej jako „żywego świadectwa” nawróceń, zaś „Kurier Krakowski” obchody 23. rocznicy założenia Armii Zbawienia (oczywiście, chodzi o Misję Chrześcijańską generała Bootha). „Czas” informował o sukcesach salwacjonistów w miastach niemieckich. W 1889 r. „Gazeta Toruńska” zamieściła notatkę o afiszach rozklejanych w Zurychu przez Armię Zbawienia, a powiadamiających o „ekstra-pociągach do nieba i piekła”. Za „The War Cry” przedrukowana została z zachowaniem grafiki reklama wyjazdu pociągu „Alleluja” i pociągu „Obojętnych”³⁸. W 1890 r. tygodnik poznański „Dom Polski” opisywał rozbawienie publiczności obserwującej pochód salutystów w Londynie, wiozących w wielkim wozie podpisaną przez 456 tysięcy osób petycję zamknięcia

³⁸ Nie jedyny to przykład korzystania z oficjalnego organu Armii Zbawienia. Zob. W.H.: *Działalność „Armii Zbawienia”*. „Echo Przemyskie” 1907, nr 23 z 21.03, s. 2.

w niedzielę publicznych lokali. Rozbawienie wywoływała głównie „głośna kapela, grająca bez najmniejszego taktu”. „Wielkopolanin” przedstawiał działalność logistyczną „sekty religijnej” salwacjonistów we wsiach angielskich (konnica, wozy z namiotami). Poznański „Postęp” zanotował fakt wyjazdu pastora protestanckiego Droste z Piławy do Anglii w celu wstąpienia do Armii Zbawienia. „Bluszcz” pisał o hojnej ofierze angielskiej pisarki Bennett-Edwards, która przekazała generałowi Boothowi 1 000 funtów na przeciwdziałanie nędzy w „najciemniejszej Anglii”.

III. LATA 90. I POCZĄTEK XX W. DO 1904 ROKU.

KORESPONDENCJE

Najwybitniejszym korespondentem nadsyłającym listy z Londynu do różnych pism polskich był Edmund Sas Naganowski, mieszkający tam na stałe od 1875 do 1903 r. Naganowski był niezwykle wnikliwym obserwatorem spraw politycznych, społecznych, kulturalnych i literackich. Doskonale poznał Księżę Londynu (to jego określenie), czyli jego nerw informacyjny w postaci rynku prasowego i obiegu wydawniczego. Osobiście poznał Williama T. Steada, odwiedzając go w siedzibie „Pal Mall Gazette” i był korespondentem „Review of Reviews” oraz innych pism brytyjskich („Daily Chronicle”). Publikował artykuły w prasie londyńskiej, pewne zainteresowanie wywołała jego polemika z Gladstone’em. Korespondencje nosiły tytuł *Listy z Anglii* („Kłosa”), *Gawędy londyńskie* („Gazeta Lwowska”), *Listy z Anglii* („Przegląd Powszechny”), *Kronika londyńska* („Biblioteka Warszawska”), *Listy londyńskie* („Dziennik Polski”). Jeden z jego listów ma szczególne znaczenie, gdyż Naganowski opisuje z autopsji nie widowiskową, lecz praktyczną stronę działalności Armii Zbawienia³⁹. Obszerny passus poświęcony tej organizacji rozpoczyna opis problemów, z jakimi zetknął się generał Booth, podejmując się dzieła „osuszania bagien Anglii”, czyli siedlisk straszliwej nędzy. Otóż zмагаć się on musi

³⁹ E. Naganowski: *Listy londyńskie*. III. „Dziennik Polski” 1891, nr 40 z 09.02, s. 1.

z „terroryzmem” związków zawodowych, który uruchamia mechanizm potęgowania nędzy. Związki agituja za pracą ośmiogodzinną i stawiają takie żądania, którym nie jest w stanie sprostać rozsądny pracodawca. Odmawia on więc przyjęcia do pracy nowych pracowników na warunkach stawianych przez związki, a ci, jeśli godzą się na warunki oferowane przez pracodawcę narażają się na groźbę okaleczenia lub nawet śmierci. Do tego momentu korespondent występuje w roli komentatora, ale już zdanie: „Odwiedziłem wczoraj schronisko dzielnicy King Cross” jest jedyne swego rodzaju w prasie polskiej opisującej Armię Zbawienia. Ta nadzwyczajność polega na tym, że Naganowski postanowił zapoznać się z warunkami pracy alternatywnymi względem fabryki kapitalistycznej. Inaczej mówiąc, pragnął zobaczyć, jak może funkcjonować produktywność w instytucji charytatywnej, pozostającej poza władztwem właściciela i roszczeń związkowców. Odwiedził więc 3 lutego 1891 r. schronisko dla bezrobotnych w dzielnicy Kings Cross, przebywając tam od rana do wieczora, obserwując warunki pracy, tryb dnia i realia życia pensjonariuszy. Korespondenta uderza najpierw ogrom gmachu mieszczącego schronisko, przerobionego z kilku kamieniec, mającego coś w sobie z „koszarowego wyglądu”. Następnie opisuje przeznaczenie poszczególnych pomieszczeń (biura, kuchnie, jadalnie, łaźnie, „miejsca rekreacyjne”) i ich usytuowanie od poziomu piwnic do wyższych pięter. Pierwsze piętro zajmują warsztaty szewski, krawieckie i kapelusznicze. Widać więc, że niegdysiejsi bezrobotni stają się rzemieślnikami. Na wyższym piętrze mieszczą się sypialnie utrzymywane we wzorowej czystości. Naganowskiego zainteresowało wystandaryzowane posłanie składające się z wysuwanego pudła, w którym mieścił się siennik z najgrubszego płótna żaglowego, skórzana poduszka i skórzana kołdra. Spytał przełożonego sali, o powody dla których w skład wyposażenia wchodziły przedmioty ze skóry, uzyskując odpowiedź, że pokrycie skórzane jest najzdrowsze dla ciała, i paradoksalnie najtańsze, gdyż cechuje je wytrzymałość znacznie większa niż innych materiałów. Dalej następuje bardzo szczegółowy opis dnia pracy, rodzaju otrzymywanych posiłków i odpoczynku

pensjonariuszy. Pracują oni przez dziesięć godzin (czyli ich czas pracy jest nie do pogodzenia z żądaniami związków zawodowych wobec właścicieli fabryk), lecz znajdują w schronisku godziwe utrzymanie. Posiłki są smaczne, zupy zawiesiste, a trzy razy w tygodniu każda osoba przy stole dostaje pół funta mięsa. Po pracy pensjonariusze mają czas wolny, mogą czytać gazety i książki, albo uczestniczyć w rozrywce, jaką proponują im młodzi członkowie Armii Zbawienia. Grają oni na instrumentach z entuzjazmem – jak to określa Naganowski – „kompletnie i absolutnie zbawionych członków ludzkości”, i niektórzy mieszkańcy schroniska dają się ponieść wesołości wywołanej tą grą. O w pół do dziewiątej wieczorem żołnierze Armii „odprawiają improwizowane modlitwy”, które przybyszowi mogą wydać się w swojej poufałości i natarczywości wobec Boga niemal bluźnierczymi. Lecz „styl ten przemawia do uczuć, zatopionych ciemnotą, alkoholem, nędzą i długą rozpaczą”. Te modlitwy i wieczorna muzyka stanowią „niepoślednią dźwignię podniesienia upadłych”. Doświadczenie z odwiedzin tego schroniska dobrze oddaje jedno z końcowych zdań listu, które stanowi szczytną, wyrażoną za pomocą metafory pochwałę Armii Zbawienia: „My sobie nie wyobrażamy, jak dziwne zachodzą przemiany w moralnej konstytucji nędzarzy, którym przeziara w ten sposób szmat nieba – nieba Armii Zbawienia”.

Odniesienia do Armii Zbawienia pojawiają się w jednej z kronik Naganowskiego zamieszczonych w „Bibliotece Warszawskiej”⁴⁰. Staje w niej w obronie skuteczności i wytrwałości działań przywódcy Armii Zbawienia, pisząc: „gdzie nie może być Manninga, tam Opatrzność stawia Bootha”, a między nimi Charlesa Spurgeona (słynnego kaznodzieję reformowanych baptystów). Inaczej mówić, gdy brakuje katolickiej wizji i praktyki przeciwdziałania nędzy uosabianej przez kardynała Manninga, wówczas Opatrzność zdaje się na Armię Zbawienia. Zresztą charytatywność praktykowana przez różne wyznania prowadzi do

⁴⁰ E. Naganowski: *Kronika londyńska*. „Biblioteka Warszawska” 1892, t. 1, s. 475.

wzajemnego zrozumienia wspólnoty misji religijnej dla dobra człowieka, stąd teza mówiąca, iż „gaśnie w Anglii coraz wyraźniej zaciekłość religijna” (s. 480). To zupełnie inny punkt widzenia niż ten wyrażony siedem lat wcześniej przez Naganowskiego w jezuickim „Przeglądzie Powszechnym”, o czym była mowa.

Korespondencję opublikowaną przez Marię Konopnicką na łamach „Wędrowca” określić można mianem wrażeń z podróży, co podkreśla jej tytuł *Po drodze*. Część druga, poświęcona Armii Zbawienia, datowana jest: Zurich, 1892 r⁴¹. Realizmowi detalu przydała pisarka aurę poetyckości, sprawiającą, że odbiorca postrzega niedzielne nabożeństwo salwacjonistów jako impresyjny obraz ożywiany ekspresją ruchu, śpiewem i muzyką. To słowny odpowiednik „malowidła”, w którym widać najpierw w oddaleniu peryferyjną i biedną dzielnicę Zurychu, a potem w zbliżeniu nieokazałe i dość brudne domostwo w swoim wyglądzie przypominające szynkownię, wreszcie salę, w której odbywa się nabożeństwo. Grupa robotników reaguje śmiechem na dobiegające z owego domostwa śpiewy i dźwięki muzyki, ale coś nie pozwala im odejść, a niektórzy wchodzą i zajmują miejsce na ławkach w sali przyozdobionej „girlandami zieleni i jaskrawych papierowych kwiatów” oraz sentencjami wydrukowanymi gotykiem, w których powtarzają się wyrazy: Łaska, Pokój, Zbawienie, Światło. Uwagę pisarki skupia „swoboda gestu” mówcy, wykonującego najdziwniejsze gesty i ruchy, wykonywane spontanicznie i z przesadą. Jest on reżyserem i aktorem tego widowiska, zachowując się jak w świątyni, a czasem jak na prowincjonalnej scenie czy nawet w piwiarni. Ma rangę kapitana, i „wszystkie omdlewające lub rozgorzałe spojrzenia salutystek skupiają się na jego postaci”. One go adorują. Dalej następuje nieudana spowiedź publiczna pewnej damy, opowiadającej o grzesznym korzystaniu przez nią w młodości z rozkoszy świata, co wywołuje na widowni ogólną wesołość. Po niej zaś wystąpił wyrostek

⁴¹ M. Konopnicka: *Po drodze. II. Armia Zbawienia*. „Wędrowiec” 1892, nr 49 z 03.12, s. 781–782 i nr 50 z 10.12., s. 798.

opowiadający dzieje swojego nawrócenia. Głos zabrał ponownie kapitan, który znalazł znowu „szerokie pole dla swych gestów” i dla okazania „całego nerwu dramatycznego oratora” w posługiwaniu się dowcipem, sarkazmem i liryzmem. Kapitalny jest zastosowany przez pisarkę tryb mowy zależnej w przedstawieniu treści jego wystąpienia ujętej w ciągu zdań-eksklamacji. Dość mizoginicznie brzmi zdanie o popularności tematu szatana: „Kobiety zwłaszcza delektują się szatanem, młodsze są niespokojne i ciekawe; znać, że rade by się spotkać z nim co rychlej; starsze słuchają z żywym zajęciem, jak o osobistym znajomym”.

Konopnicka odtwarza wrażenie, jakie wywołuje w niej wygląd uczestników nabożeństwa, i nie jest to bynajmniej doznanie empatyczne. Na twarzach ludzi dostrzega bowiem „wybitne cechy chorobliwej nerwowości lub równie chorobliwej apatii”. Salę wypełniają jednostki o „dość osobliwych fizjonomiach i dość dziwacznych czaszkach”. Kobiety są „przeważnie przekwitłe”, zaś młodsze wyglądają anemicznie, gdyż wywodzą się z klas niższych. Nie jest to ocena miła dla żeńskiej części publiczności. Jednakże nabożeństwo przemienia wygląd i zachowania uczestników zgromadzenia. Sala staje się świątynią, a głos i słowa modlitwy „chudej, w czarnej zwieszającej się niedbale sukni” członkini Armii są „przejmujące”. Odgłosy bębna i waltorni kończą uniesienia wywołane modlitwą. Dwie młode salutystki „o pospolitych i bezbarwnych twarzach” przyjmują ofiary pieniężne i sprzedają śpiewniki, w postaci okazałej książki z godłem Armii i napisem „Blut und Feuer”. Pisarka ocenia, że niektóre pieśni są udane, odpowiadając z jednej strony potrzebom „przekwitłych” i „omdlewających z tęsknoty seraficznych pożądań” salutystek, a z drugiej strony tym, które unoszą śpiewy będące „okrzykiem bojowym”. W repertuarze są jeszcze „pieśni wyzwolenia”. To natchniona część śpiewnika, w której tkwi to, co jest siłą Armii Zbawienia: „uznanie ludzkiej godności, ludzkich aspiracji w najnędniejszych i najbardziej wydziedziczonych jednostkach”. Pisarka zatem doceniła moralne znaczenie tej organizacji, znajdując je nie tyle

w karykaturalnie opisanym zgromadzeniu (jawiło się ono jej jako dziwaczne), ile w strofach zapisanych w śpiewniku.

W korespondencjach z Londynu z początku lat 90. pojawiają się wzmianki o Armii Zbawienia, a najwięcej z nich – noszących tytuł *List z Anglii* – opublikował „Bluszcz”. W pierwszej mowa jest o hojnym darze finansowym dla tej organizacji badacza Afryki Stanleya, który zostanie przeznaczony na kupno osad wiejskich⁴². W kolejnych zaś o wielkim społecznym planie ratunkowym generała Bootha⁴³ i o jego pomysłe przewiezienia i osiedlenia nędzarzy londyńskich w Australii Zachodniej, który zyskał bardzo słabe poparcie⁴⁴. Niektóre teksty publikowane w „Bluszczu” przypominają korespondencje, lecz nimi nie są, stanowiąc rodzaj opracowania, przedstawiającego wydarzenia dziejące się za granicą. Na przykład w rubryce *Kronika działalności kobiecej* przybliżona została działalność Armii Zbawienia w Paryżu jako „bractwa miłosiernego”, zdominowanego przez kobiety⁴⁵. Bardzo dokładnie opisano ubiór „niebieskich panien”, czyli salutystek oraz ich poważne zachowanie. W pobliżu Wielkiej Opery, przy ulicy Auber rozdają one pismo „Le Salut”, broszurki oraz bilety wstępu na zgromadzenie Armii Zbawienia. Katarzyna Booth jest adorowana przez jednostki z tłumu jako „posłanniczka Boża”.

W korespondencjach zamieszczanych na łamach innych pism poruszane są różne treści związane z Armią Zbawienia. W jednej z nich mowa jest o konsekwencjach biznesowych działań Bootha, napotykających opór rębaczy drewna. Generał zmonopolizował handel surowcem, dysponując statkami na Tamizie do przewozu tego materiału opałowego i obniżając jego cenę, co postawiło rębaczy w trudnej sytuacji⁴⁶. W drugiej pojawia się informacja o utworzeniu z inicjatywy

⁴² Henryk: *List z Anglii*. „Bluszcz” 1981, nr 21 z 21.05., s. 163–165.

⁴³ August: *List z Anglii*. „Bluszcz” 1892, nr 45 z 10.11., s. 355–356.

⁴⁴ August: *List z Anglii*. „Bluszcz” 1894, nr 32 z 09.08., s. 253–254.

⁴⁵ „Bluszcz” 1891, nr 32 z 06.08., s. 254–255.

⁴⁶ Bl.: *Korespondencje*. „Gazeta Narodowa” 1891, nr 299 z 15.12., s. 1.

„Times’a” komisji pod przewodnictwem lorda Onslowa mającej – jak to ujęto eufemistycznie – dać możliwość generałowi Boothowi wykazania, czy nie nadużywał on ofiarności publicznej⁴⁷. W kolejnej opisany został mityng w Londynie, podczas którego generał Booth przedstawił sprawozdanie z działalności Armii Zbawienia; prosił on, by nie dawać wiary pogłoskom o bogactwie jego organizacji i zwrócił się do obecnych na zgromadzeniu dziennikarzy, by jako bardziej grzeszni od innych ludzi, dali się nawrócić, lecz ci – jak pisze korespondent – „bynajmniej nie mieli miny skruszonyj”⁴⁸. W jeszcze innej wzmiankuje się o uniformach żołnierki i oficerek Armii Zbawienia⁴⁹, a kolejnej w tym dzienniku o wygłaszaniu przez członkinie tej organizacji kazań na rogach ulic⁵⁰.

Te korespondencje nie wnoszą tego elementu który był widoczny w listach z lat 80. XIX w. i w przywołanym liście Naganowskiego, mianowicie, czynnika autopsji i świeżości w opisie tematu. Korespondenci po prostu odnotowują w pewnej partii swojego tekstu będącą w obiegu aktualną informację o Armii Zbawienia. Ta informacja to rodzaj notatki, która wespół z szeregiem innych tworzy „kompozytowy” list. Lecz ten list ma wartość dla czytelnika, gdyż został nadesłany z Londynu od współpracującego z redakcją korespondenta, z założenia rozezanego w sprawach rozgrywających się w stolicy Zjednoczonego Królestwa.

Korespondencje napływały też z innych wielkich miast świata. W tej nadesłanej z Nowego Jorku informacji o siedzibie Armii Zbawienia towarzyszy refleksja, iż nęci ona rozbitków życiowych do „skosztowania jej narkotyków: wódkę zastąpiła marszami, upojenie alkoholyczne – ekstazą duszy zbiorowej. Jeden środek wart drugiego; tamten usypia ducha w trunku, ten – myśl o zbawieniu. Nie wytwarzają oni

⁴⁷ (Km.): *Korespondencje*. „Gazeta Lwowska” 1892, nr 248 z 30.10., s. 2.

⁴⁸ *Znad Tamizy*. „Gazeta Lwowska” 1893, nr 206 z 10.09., s. 2.

⁴⁹ *Korespondencje*. „Gazeta Narodowa” 1897, nr 299 z 28.10., s. 1–2.

⁵⁰ E.R.: *List londyński*. „Gazeta Narodowa” 1898, nr 281 z 09.10. [w „Dodatku”].

ludzi walczących o swoje krzywdy, ale usiłują je wybić im z pamięci”⁵¹. W korespondencji z Berlina przedstawiony została „wielka rewia” Armii w tym mieście z 31 października 1899 r., z udziałem Katarzyny Booth, która przemawiała godzinę, uciekając się do wypracowanej przez siebie – jak to zostało określone – „maniery retorycznej”, jaką jest dialog ze „sfingowanym grzesznikiem”; zaś komandor Niemiec Tomas Mc Kie wzywał do nawrócenia „takim tonem, jakby komenderował ruchami wojsk”⁵².

Skonwencjonalizowanie tematu Armii Zbawienia w korespondencji zagranicznej doskonale ujął w jednej ze swoich kronik Bolesław Prus⁵³. Posłużył się figurą specjalnego korespondenta, który został wysłany przez redakcję do wielkich miast Europy w celu zbadania, kiedy ostatecznie zginie cywilizacja, gdyż ludzkość zachowuje się jakby miała oszaleć. Ten fikcyjny wysłannik odwiedził Berlin, a następnie udał się do Londynu, chcąc zobaczyć, jak wyglądają przygotowania do wojny w Traanswalu. Gdy zobaczył grupę kobiet i mężczyzn ubranych w dziwaczne mundury wojskowe sądził, że to oddział szykujący się do tej wojny, ale uprzejmy Anglik wytłumaczył mu, iż jest to Armia Zbawienia. Korespondent wymyślony przez Prusa z humorem opisuje zachowania „nieprzyjaciół szatana”, śpiewanie przez nich nabożnych pieśni „na nutę operetkową”, warownię, która „nie mogła przerażać złego ducha”, stanowił ją bowiem stół, na który wchodzili ludzie i spowiadali się z grzesznego życia. Jedna z upadłych kobiet zaznaczyła, iż wywnętrza się nie dlatego, by podać swój adres rozpustnikom, lecz, by dowieść potęgi oddziaływania na dusze ludzkie generała Bootha. Zamiast przygotowań do wojny z Transwaalem korespondent niemal na każdym kroku spotykał się w Londynie z armią, która „chce tylko nad szatanem odnosić zwycięstwa”. Felietonista zdaje się mówić: jeśli pojedziesz na Wyspy Brytyjskie, tak czy inaczej natkniesz się na Armię Zbawienia.

⁵¹ L.K.: *Z podróży (luźne notatki)*. „Prawda” 1893, nr 29 z 22.07., s. 343.

⁵² J. W-ski: *Korespondencje*. „Słowo Polskie” 1899, nr 265 z 07.11., s. 7. (wyd. poranne),

⁵³ *Kronika Bolesława Prusa*. „Kurier Lwowski” 1899, nr 240 z 30.08., s. 1–3.

Temat zatem się skonwencjonalizował, ale nie na tyle, by ustały świadectwa obcowania z działalnością tej organizacji. Bardzo interesująca jest korespondencja opublikowana w „Zwiastunie Ewangelicznym”, opisująca zetknięcie się podróżnika z Armią Zbawienia w Nowym Jorku w dzielnicy Bowery, reprezentującej istną mieszanką etniczną⁵⁴. Nie wiadomo, kim jest korespondent, może jest pastorem, gdyż nastawiony jest na wysłuchanie kazania ulicznego i daje jego egzegezę. Zaintrygowało go pierwsze zdanie: „I am not satisfied”, skupiające uwagę przechodniów na podmiocie wypowiedzi. To dobry początek wystąpienia i świetna figura inwencji retorycznej. Za tym zdaniem następuje opowieść o zepsuciu duszy ludzkiej, obłudzie świata i o Zbawicielu. Podobne słowa są w stanie poruszyć słuchacza, ale nie poprzez to kazanie czy już raczej „przemówienie”, w którym – jak na gust korespondenta – za dużo jest reklamy i żartów. Człowiek rzeczywiście utrapiony może zastanawiać się, czy kaznodzieja, który przed chwilą grał na piszczałce, nie odgrywa przed nim komedii. Za to piękne jest solo chromego śpiewaka, który nie może występować na profesjonalnej scenie z powodu swojej ułomności. Dziwne wrażenie na podróżniku robi rażące mieszanie się słów modlitwy z gwarem życia wielkomiejskiego, łoskotem kolei, dzwonieniem tramwajów elektrycznych, turkotem powozów i nawoływaniem uliczników. Na końcu sumuje on swoje wrażenia i je uogólnia. Nie bez wzruszenia obejrzał wydarzenie, na które się natknął, lecz odepchnęła go „teatralność”, wywołująca rozczarowanie. Zdaje się – konkluduje – że czas Armii Zbawienia przeminął i wychodzi ona z mody.

Ważna jest również korespondencja Jana Wołczyńskiego, który zachęcony krzyżującym afiszem, wziął udział w kongresie Armii Zbawienia i zdał z niego relację⁵⁵.

⁵⁴ P.: *Korespondencja z Ameryki. Armia Zbawienia*. „Zwiastun Ewangeliczny” 1903, nr 1 z 15.01., s. 15–17.

⁵⁵ J. Wołczyński: *Kongres Armii Zbawienia*. „Gazeta Narodowa” 1904, nr 158 z 13.07., s. 2. Ten tekst poprzedziła korespondencja tego autora wysłana 3 lipca, w której mowa jest o przygotowaniach do kongresu, który potrwa do 8 lipca, jego składzie narodowościowym, zachowaniu władz (policja nie wyraziła zgody na przemarsz przez Londyn), przyjęciu przez króla Edwarda generała Bootha,

Przetłumaczył on i zacytował treść owego afisza: „Ogień, albo krew [...]. Co wybierasz: czy Gehennę ogniową, czy zbawienie? Jeżeli nie wiecie, co począć, udajcie się na kongres międzynarodowy Armii Zbawienia! Przepędźcie dwie godziny z Bogiem. Przewodniczy generał Booth. Pięć tysięcy delegatów z całego świata. Dwa tysiące muzykantów!” Korespondent – poruszony wspomnieniami ze Szwajcarii, gdzie spotkał się z salwacjonistami wynosząc o nich pozytywne przekonanie (typu: może śmieszni fanatycy, ale ludzie porządni) – postanowił udać się na kongres, do olbrzymiego tymczasowego baraku na 10–12 tysięcy osób, usytuowanego koło Fleet Street na gruzach wyburzonych domów, gdzie ma być wybudowana przez Armię Zbawienia nowa dzielnica. Zatem to miejsce o symbolicznym znaczeniu. Korespondent opisał swoje wrażenia, na przykład odnośnie zalet generała Bootha jako świetnego oratora, umiejącego mówić płynnie i obrazowo, „ze znajomością instynktu tłumu”. W ocenie postępowania tego przywódcy zauważa jednak jego oportunistyczny (to nie obserwacja, lecz komentarz do niej). Musi on liczyć się z „królami piwa”, gdyż paktuje z nimi rząd, wskutek tego niezbyt skłonny do popierania abstynencji. Zabrakło więc Armii Zbawienia w protestach przeciwko nowemu bilowi, pośrednio sprzyjającemu pijaństwu.

KOMENTARZE

Omówienie książki generała Bootha *In Darkest England* – obszerne, wyczerpujące i opatrzone komentarzem – drukowane było w odcinkach na pierwszej stronie „Dziennika Łódzkiego”⁵⁶. Tekst jest egzegezą treści zawartych w tej książce tak szczegółową, że odbiorca odnosi wrażenie, iż niemal czyta przełożony na język polski oryginał. Autor wykazał się gruntowną znajomością lektury, nie tylko w przybliżeniu

interpretowanym jako oficjalne uznanie Armii Zbawienia przez głowę kościoła anglikańskiego („Gazeta Narodowa” 1904, nr 154 z 08.07., s. 2).

⁵⁶ W najciemniejszej Anglii. „Dziennik Łódzki” 1891, nr 34 z 13.02.; nr 36 z 15.02.; nr 38 z 18.02.; nr 39 z 19.02.; nr 41 z 21.02.; nr 42 z 22.02.

wielowątkowej książki Bootha (m.in. sprawy jego inicjatyw zakładania kolonii zamorskich), ale i usytuowania idei założyciela Armii Zbawienia w kontekście światowych ruchów społecznych. Pisze, że jego plan reform społecznych ma skromniejszy zakres niż znane na świecie inicjatywy Henry'ego George'a i Edwarda Bellamy'ego. Ocenia, że charakter zamysłu Generała bardziej koncentruje się na filantropii i altruizmie, i że nie ma on na celu przeprowadzenie szerokich reform społecznych. W innym miejscu, komentując aktywność Bootha, wzmiankuje o jego „godnym uwagi planie reform socjalnych”. Kolonie wiejskie i zamorskie są elementem tego planu. Opisuje też reakcję prasy i opinii publicznej na książkę Bootha, która odniosła sukces wydawniczy i wywołała w Anglii zażartą polemikę. Zwraca uwagę również na jej tytuł zainspirowany książką Stanleya o Afryce⁵⁷, oceniając, iż ta analogia okropności warunków dzikiego życia w puszczech czarnego kontynentu i warunków życia „mętów społecznych” w miastach Europy, „widoczną jest aż nadto”. Wzmiankuje o hojnym darze Stanleya na rzecz Armii Zbawienia, szacowanym na 100 tysięcy funtów, które ten przeznaczył na zakup gruntu pod kolonie wiejskie. Ponadto poświęca zdanie, by wyrazić szacunek dla żony generała Bootha, „matki Armii Zbawienia”; przy okazji odnotował kontrast pomiędzy powagą uroczystości pogrzebowych a towarzyszącą im wesołym motywom muzycznym, co ma odpowiadać „dogmatowi” Armii według którego śmierć nie jest nieszczęściem, ale zbawieniem. Jest pewien problem związany z autorstwem tekstu. Rzecz jest napisana z przekonującym znanstwem rzeczy. Dlaczego zatem nie została podpisana? Nasuwa się myśl, że być może jest ona przełożonym na język polski przedrukiem z prasy brytyjskiej.

Syntetyczny obraz działalności generała Bootha przynosi z sobą obszerny artykuł zamieszczony w „Wędrowcu”⁵⁸. Prawdopodobnie jest to kompilacja tekstów

⁵⁷ O tej inspiracji mowa jest w pierwszym rozdziale książki zatytułowanym *Why „Darkness England?”* [Booth 1890].

⁵⁸ Vester [Antoni Skrzynecki]: „Armia Zbawienia”. „Wędrowiec” 1892, nr 11 z 12.03., s. 169–171.

zapożyczonych z doniesień agencyjnych i prasy zagranicznej, lecz nie podano ich źródeł. Z całą pewnością nie jest to jednak korespondencja, czy przekaz konotujący autora jako obserwatora wydarzeń. Tekst wygląda na zręczne opracowanie redaktora, który potrafi kompilować informacje prasowe i ten produkt opatrywać komentarzem. Nie dyskwalifikuje to jego pracy i przyświecającej jej intencji zapoznania czytelnika z atrakcyjnym tematem. Tym bardziej, że autor nie mistyfikuje sytuacji głębszego znawstwa przedmiotu czy poznania go z autopsji.

Artykuł zaczyna się od przywołania stereotypu Anglików jako społeczeństwa gustującego w ekscentryczności, w tym, co uderza swoją jaskrawością czy nawet monstrualnością. I temu psycho-estetycznemu czynnikowi przypisuje autor niezwykle powodzenie „sekty” o charakterze religijnym i humanitarnym, jaką jest Armia Zbawienia. Według niego, dotychczasowa działalność generała Bootha dowodzi, że nie jest on fanatykiem dążącym do przewrotu religijnego, ani „dziwacznym kuglarzem”, za jakiego uważano go w początkach jego działalności, lecz „istotnym filantropem”, zmierzającym do wydobycia dołów londyńskich z warunków życia w „krańcowej nędzy”. „Cywilny generał”, doskonale znając pociąg swoich rodaków do ekscentryczności, stworzył odpowiadającą tej skłonności organizację, co przejawia się w „szopce” stopni hierarchii wojskowej, „dziwacznym i śmiesznym” oraz w pochodach ulicznych z udziałem orkiestry. W dalszym wywodzie autor podsumowuje działalność Armii Zbawienia, lecz na ten bilans składa się właściwie szereg obiegowych opinii w rodzaju, że ta sekta nie ma w sobie nic z „fanatycznego mistycyzmu”, nie występuje przeciwko żadnej religii, a wśród jej członków są wyznawcy kościoła anglikańskiego, prezbiterianie, purytanie, kwakrzy, a nawet katolicy. Pod względem moralnym nie można jej niczego zarzucić, a to jest poważny warunek „ofiarności publicznej”. Nie ma w szeregach generała Bootha ludzi bogatych, lecz dba on o to, by pozyskane od nich fundusze wyzyskać do budowy przytułków, schronisk i przeciwdziałania nędzy. Sam zresztą wykazuje nadzwyczajną umiejętność zdobywania środków. Wie, na czym polega potęga reklamy. Zakupionym

na własność statkiem odbył podróż do Nowej Zelandii z zamiarem przeniesienia do tego kraju kilku tysięcy kolonistów rekrutujących się z nędzy społecznej; zebrał tu 70 tysięcy funtów. Rycina zamieszczona jako ilustracja do artykułu przedstawia entuzjastyczne powitanie generała Bootha w Southampton, po przybyciu z Nowej Zelandii. Jednak ta skłonność do partycypowania w biznesie na szeroką skalę (zakupy statków, których eksploatacja jest kosztowna), a także uwidoczniająca się z czasem skłonność do luksusu (wykwintne pojazdy i apartamenty) i znaczne środki wydawane na sztab nakazują nieco inaczej spojrzeć na generała. Jego dawniejsza prostota jest miłsza autorowi artykułu niż obecna tryumfalna świetność.

Dalszą część artykułu zajmuje szczegółowy opis przytułków zlokalizowanych w dzielnicy Whitechapel, wstawionej zbrodniami Kuby Rozpruwacza: „Elewator” dla mężczyzn i „The women’s shelter” dla kobiet. Ocena warunków w nich panujących jest pozytywna, lecz są one minimalne. Rycina zamieszczona w artykule przedstawia kolejkę nędzarek czekających na zwolnienie łóżek przypominających trumny. W sypialni przygnębia „posepny napis: «Are you ready to die?»”. Popyt na nocleg jest ogromny, a później przybyłe kobiety błagają, by pozwolono im choćby na podłodze noc przepędzić.

Trudno powiedzieć, na ile artykuł zamieszczony w „Gazecie Narodowej” jest tekstem wytworzonym na podstawie doniesień agencyjnych czy jakimś przedrukiem, nie jest jednak korespondencją, gdyż zostałby ten fakt odnotowany przez redakcję⁵⁹. W przeciwieństwie do artykułu w „Wędrowcu”, tekst w „Gazecie Narodowej” nie daje syntetycznego obrazu całości, lecz przedstawia jej fragment, czyli konkretne wydarzenie, jakim była wystawa pracy i działalności Armii Zbawienia, która odbyła się w olbrzymiej Royal Agricultural Hall w Londynie. Międzynarodowy charakter organizacji podkreślają zwłaszcza egzotyczni jej członkowie: Indianie, Zulusi i Lapończycy. W dziale etnograficznym można obejrzeć sceny z nor londyńskich,

⁵⁹ Wystawa Armii Zbawienia. „Gazeta Narodowa” 1899, nr 262 z 21.09., s. 2.

przedstawiające narracyjnie nawrócenie się pijaka, a najciekawsze jest to, że aktorzy odtwarzają własną przeszłość. To rodzaj psychodramy. W tym dziele są też inne sceny, na przykład w pokoju Lutra, zrekonstruowanym według pierwowzoru z Wartburga, prezentują się Niemcy. W dziele kobiecym odtworzone jest życie rodzinne i praca kobiet (m.in. miniaturowy szpital, introligatornia, zakład ogrodniczy i hodowli drobiu). W artykule podano szereg informacji dotyczących wydawnictw Armii Zbawienia i jej sukcesów w 45 krajach.

NOTATKI

W 1891 r. pisano o otwieraniu przez Armię Zbawienia schronisk dla wypuszczonych z więzień („Gazeta Lwowska”), zbieraniu przez nią środków na budowę kolonii dla ubogich („Kurier Warszawski”), hojnym testamencie na rzecz tej organizacji Elżbiety Orr-Bell i licznych zgłoszeniach do nowo powstałego oddziału generała Bootha („Czas”) oraz o wystawie nędzy w Royal Agricultural Hall w Londynie („Kurier Lwowski”). W 1892 r. „Czas” kilkakrotnie informował o Armii Zbawienia, m.in. o zamiarze zakupu przez tę organizację parowców kursujących z misjonarzami między miejscowościami Labradoru (mieliby się oni utrzymywać z połowu ryb). W 1896 r. „Gazeta Lwowska” odnotowała ślub zawarty w Szwajcarii oficera i oficerki Armii Zbawienia oraz kolejną wystawę w Royal Agricultural Hall. „Dziennik Krakowski” opisywał bunt amerykańskich członkiń Armii Zbawienia z powodu brzydoty mundurów (wyglądają, jakby miały iść na pogrzeb), zaś „Bluszcz” wzmiankował o próbach secesji wobec londyńskiej centrali w amerykańskiej Armii Zbawienia. W następnym roku „Kurier Lwowski” donosił o sprawozdaniu generała Bootha i założeniu w Berlinie przytułku dla „upadłych dziewcząt” (podobnie „Gazeta Narodowa” i „Nowa Reforma”), „Przyjaciół Ludu” o przejściu w Królewcu tysięcy ewangelików do Armii Zbawienia, a „Postęp” o zaburzeniach w Berlinie wywołanych działaniami „sekty” z nutą satysfakcji, iż jej misja się nie udała. Zgorszone „Słowo Polskie” opisało pochód Armii Zbawienia w Nowym Jorku jako „szopkę” uliczną,

podczas której spalono „potworną lalkę wyobrażającą szatana”. „Gazeta Lwowska” podała wiadomość o pozostającej w „wielkiej nędzy” siostrze generała Bootha. W 1898 r. „Nowa Reforma” donosiła o kongresie Armii Zbawienia w Berlinie z udziałem generała Bootha. W 1899 r. najwięcej uwagi poświęcono wystawie zorganizowanej przez Armię Zbawienia w Londynie, obrazującej m.in. „najciemniejszy Londyn” („Gazeta Lwowska”, „Słowo Polskie”, „Kurier Lwowski” oraz „Gazeta Narodowa” w artykule, o którym była mowa). Należy podkreślić, że wystawy Armii Zbawienia – organizowane z rozmachem jako wielkie widowiska propagandowe – stanowiły poważny czynnik przykuwania uwagi mediów światowych, w tym polskich. To samo można powiedzieć o kongresach tej organizacji, na przykład ten z 1904 r. dwukrotnie zapowiadany był przez „Gazetę Lwowską” (a znacznie wcześniej, bo już w listopadzie 1903 r. przez „Gazetę Toruńską”) i dokładnie został opisany w „Gazecie Narodowej” w korespondencji Jana Wołczyńskiego, o której była mowa. W 1901 r. „Przegląd Katolicki” opisywał nabożeństwo zorganizowane przez salwacjonistów w Rotterdamie, którego atrakcją miał być pokaz tajemniczego „diabła w skrzyni”; publiczność bardzo rozczarowała okazanie przedmiotów zamkniętych w skrzyni: talii kart, damskiego kapelusza i flaszki z wódką, symbolizujących hazard, pychę i pijaństwo. Z innych notatek z tego okresu wspomnieć można o doniesieniach dotyczących córek generała Bootha. W 1903 r. ukazująca się w Bytomiu „Gwiazda” pisała o śmierci Emmy Booth-Tucker wskutek okaleczenia w katastrofie kolejowej (odbywała ona liczne podróże misyjne), zaś „Gazeta Narodowa” w 1904 r. o przejściu Katarzyny Booth-Clibborn do amerykańskiej sekty Johna Aleksandra Dowiego. Oprócz tych i innych informacji oraz wzmiankowanych już korespondencji działalność Armii Zbawienia pojawia się w kontekstach w artykułach poświęconych tematyce społecznej: ochronie kobiet („Tygodnik Mód i Powieści” 1900), feminizmowi „norweskiemu” („Bluszcz” 1901) czy pladze alkoholizmu w Anglii („Gazeta Toruńska” 1902). Działania Armii

Zbawienia zyskują zatem na znaczeniu jako punkt odniesienia w ramach szerszej problematyki opisywanej przez polskie publicystki i publicystów.

IV. LATA 90. I POCZĄTEK XX W. DO 1904 ROKU

KORESPONDENCJE

Jan Wołczyński, który z autopsji opisywał kongres Armii Zbawienia w Londynie w lipcu 1904 r., wzmiankuje o tym wydarzeniu w korespondencji nadesłanej ponad rok później⁶⁰. Pozbawiona jest ona jednak czynnika bezpośredniej obserwacji, i jest właściwie komentarzem głoszącym chwałę generała jako „wielkiego filantropa”, któremu uznanie wyrazili monarchowie Anglii, Szwecji, Holandii, prezydent Stanów Zjednoczonych oraz cesarz japoński. Minęły czasy – pisze korespondent – w których salutystów traktowano jako ludzi niespełna rozumu, wyszydzanych w farsach i operetkach. Przypomina on zbawcze działania Armii w dzielnicy Whitechapel, zwanej londyński gettem, w której połowa ludności nie ma środków do życia, i podaje dane statystyczne z 1903 r. dotyczące tej instytucji.

Szczególne znaczenie ma odcinkowy druk tekstu Czesława Jankowskiego o Armii Zbawienia, noszącego podtytuł *Z notatek turysty*⁶¹. Pod względem gatunkowym nie jest on listem nadesłanym z zagranicy, ani – co sugeruje podtytuł – zapisem wrażeń z niedawno odbytej podróży, a mimo to ma wiele wspólnego z korespondencją jak gdyby odroczoną w czasie, odtworzoną w formie wspomnienia. Czesław Jankowski był znanym dziennikarzem warszawskim chętnie podróżującym po Europie, i podczas swoich wojaży stykającym się z Armią Zbawienia. Mógłby przesłać swoje wrażenia najbardziej poczytnym pismom, lecz tego nie uczynił. Nadszedł jednak czas wspomnień, a to z powodu, jak to ujmuje, osobistej „znajomości” Armii Zbawienia, znajomości jubileuszowej, bo liczącej 25 lat, z której

⁶⁰ J. Wołczyński: *Korespondencje*. „Gazeta Narodowa” 1905, nr 244 z 25.10., s. 1–2.

⁶¹ Cz. Jankowski: „*Armia Zbawienia (Z notatek turysty)*”. „Tygodnik Mód i Powieści” 1911, nr 13 z 01.04., s. 1–2; nr 14 z 08.04., s. 5; nr 17 z 29.04., s. 12–13; nr 18 z 06.05.1911, s. 5; nr 19 z 13.05., s. 5.

tytułu – zaznacza humorystycznie – można by go nazwać „sierżantem” *in partibus* tej organizacji. Pierwszy raz obserwował salutystów, gdy „rozpasana tłuszcza paryska” drwiła sobie z nich na Quai de Valmy. Potem, w Dover, gdzie przebywał dłużej i miał okazję zetknąć się z Armią, obserwując rozlepiane przez nią ogromne afisze nawołujące do walki z szatanem. Głębszą znajomość działań salutystów zawdzięcza jednak swojemu pobytowi sprzed kilku lata w Szwajcarii. W Wielką Środę Jankowski postanowił, że zamiast do kasyna w Montreux, uda się na zgromadzenie tutejszego oddziału Armii Zbawienia. W niedużej sali, dobrze ogrzanej i oświetlonej, modliło się zaledwie kilkanaście osób. Na ścianach namalowane były „sentencjonalne napisy”: *Jesus a dit: je suis le chemin, la vérité, la vie* oraz *Eternel, sauveé moi et je serai sauve!* „Turysta” jest dziennikarzem, więc zna wagę szczegółu. Opisuje estradę, widniejącą na niej chorągiew Armii Zbawienia i kapitana w „dobrze znanym” mu mundurze salutystów. Następnie wzmiankuje o przebiegu nabożeństwa, śpiewie chóru i aranżacji muzycznej. Zwraca uwagę na proste, nieuczzone i właściwie improwizowane kazanie; podobnie spontaniczne są modlitwy, gdyż w Armii Zbawienia nie ma obowiązujących rytuałów. Zmęczony kapitan, gdy odczuwa że słabnie w zapale, prosi: „– Niech ktokolwiek modli się!...”. Na tym nie kończy się zetknięcie Jankowskiego z salutystami. Pisze on, że „nieraz” w Montreux (zapewne lubił odwiedzać tę miejscowość) miał okazję wysłuchać przejmującej do głębi spowiedzi publicznej; zapamiętał scenę, gdy zawstydzonej panience wyznającej swoje słabości pomogło celowo podniesione modlitewne wezwanie zagłuszające jej słowa (było to okazanie taktu). „Turysta” zwierza się, że nigdy tak chętnie nie kładł monety na cele dobroczynne, jak w wypadku zgromadzeń salutystów.

Bezpośrednie świadectwo kontaktu uzupełniane jest obszernym komentarzem, w którym pojawia się wiele wątków. Jankowski charakteryzuje salutystów jako „bezwyznaniowców, a raczej są to wyznawcy Boga i cnoty”. Ich „apostolstwo” daje się pogodzić z każdą religią; w wielkich miastach „wyławiają dusze z odmętów grzechu i występku”. Są żywym przykładem dobroczynności, pełnej „wytrwałości”.

Salutystki określone tu zostały szczytnym mianem „szarytek – ducha”. Posłannictwo Armii Zbawienia ukierunkowane jest na ludzi znajdujących się na marginesie społeczeństwa i z trudem zarabiających na życie codzienną pracą. Trafia ona do nich za pomocą dostosowanych do tego środków i wie że dla tych ludzi nabożeństwa są „prawdziwą rozrywką, istnym balem, istnym wypoczynkiem”, a potyczki z diabłem zwłaszcza odbywane w niedzielę poza miastem traktowane są jak majówka. Ta ludyczność ma więc wielkie znaczenie dla „biednych, smutnych, zapracowanych i zamkniętych”, a salutysty zdają się postępować zgodnie z aksjomatem *castigat ridendo mores* (poprawiać zwyczaje poprzez wyśmiewanie). W konkluzji autor tekstu stwierdza, że bliższe zapoznanie się z Armią Zbawienia rozproszyło jego pewne uprzedzenia i utrwaliło sympatię dla niej, wyraża też nadzieję, że ta jego „luźna notatka” może kogoś zachęcić do bliższego zainteresowania się tym niedającym się zlekceważyć „stowarzyszeniem”.

Zetknięcie się z Armią Zbawienia w Lozannie po upływie kilkunastu lat (podobna konwencja wspomnienia, jak w tekście Jankowskiego) opisuje korespondentka tygodnika „Świat”⁶². Wrażenia wyniesione z tego kontaktu są pozytywne, co odsłania warstwa leksykalna wspomnienia, niezawierająca słów konotujących uprzedzenia czy ironię. Ten passus otwierający korespondencję jest tylko pretekstem do pochwały działań generała Bootha jako „największego żebraka stulecia”, „żebraka-artysty” i „żebraka nad żebrakami”. To tytuły zaszczytne, podobne do określenia Sienkiewicza jako „wielkiego jałmużnika”, w nawiązaniu do jego działalności charytatywnej w Komitecie Veveyskim podczas I wojny światowej. Korespondentka podaje dane liczbowe, świadczące o znaczeniu Armii Zbawienia na świecie, polecając w zakończeniu ostatnie dzieło powieściopisarza i socjologa Henry’ego Ridera Haggarda traktujące o działalności tej organizacji⁶³.

⁶² Stanisława G.: *Armia Zbawienia*. „Świat” 1911, nr 17 z 19.04., s. 11.

⁶³ [Haggard 1910]. W jednym z apendyksów podane zostały dane liczbowe dotyczące działalności Armii w „najciemniejszej Anglii” od września 1909 r. do września 1910 r.

Inną taktykę opisu Armii Zbawienia przyjął Zygmunt Kisielewski w swojej korespondencji z Zurychu, również opublikowanej w „Świecie”⁶⁴. Część wprowadzająca jest drwiną z salwacjonistów jako „rażąco niewspółcześnie” ubranych ludzi, zwłaszcza kobiet „w długich do kolan żakietach i spódnicach z niebieskiego płótna, w potwornie szerokich jak budy dorożkarskie, kapeluszach, przewiązanych czerwona wstęgą”. Ich muzyka rżnie przeraźliwie, aż zęby bołą, a jeszcze gorzej jest ze śpiewami, które nie zadowolają nawet niewybrednych Szwajcarów. Przypominają one „miauczenie kotów, całymi stadami wyjąłymi w Zurychu po nocach”. Karykaturalnie opisane wyzwanie rzucone grzesznikom, raczej nieskutecznej, bo ci gustują w „obfitej kąpieli piwnej”. Druga część korespondencji to zaskakująca antyteza pierwszej, gdyż stanowi pochwałę działalności filantropijnej Armii Zbawienia, okraszona cytatem z wypowiedzi generała Bootha. Kisielewski wyraża uznanie dla dokonań tej organizacji w zakresie opieki nad nędzarnikami, prostytutkami i kryminalistami, w zakończeniu podając dane dotyczące liczby przytułków i domów ratunkowych w Szwajcarii i na świecie.

Korespondencja Mariana Dąbrowskiego zamieszczona w „Tygodniku Ilustrowanym”, najbardziej wpływowym piśmie ukazującym się w Warszawie – a traktująca o ostatnim kongresie Armii Zbawienia – nie przynosi z sobą informacji pozyskanych z autopsji i przypomina raczej dość lakoniczny artykuł, w którym m.in. mowa jest o malej popularności tej organizacji w Austro-Węgrzech (tylko Czesi okazali nią zainteresowanie) i przypuszczeniu autora, iż zapewne znalazła ona swoich wyznawców w amerykańskiej Polonii⁶⁵. Wzmiankowana jest informacja o katastrofie okrętu „Empress of Ireland”, na którym zginęła niemal cała delegacja kanadyjskiej Armii Zbawienia na kongres londyński.

⁶⁴ Z. Kisielewski: *Armia Zbawienia*. „Świat” 1908, nr 17 z 25.04., s. 2–3.

⁶⁵ M. Dąbrowski: *Wszecławiatowy Kongres Armii Zbawienia w Londynie*. „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 26 z 27.06., s. 513. Dąbrowski publikował znakomite korespondencje z Londynu w prasie polskiej, w tym w „Bluszczu”, ale tej przywołanej nie można uznać za wartościową.

KOMENTARZE

Za szczególnie interesujący należy uznać artykuł zamieszczony w ortodoksyjnym miesięczniku katolickim „Przegląd Kościelny”⁶⁶. Rozpoczyna go informacja o uroczystym zgromadzeniu salutystów w Berlinie, które odbyło się w pierwszych dniach sierpnia 1905 r. Wielka parada na Tempelhofer Feld zgromadziły takie tłumy, których nie byłby w stanie zmobilizować oficjalny kościół protestancki. Niespodziewany sukces Armii Zbawienia – ocenia autor – mocno dotknął „protestanckich klerykałów”. Ta fraza ma pewien sens iluminacyjny, gdyż mówi, jakie są powody katolickiego (w szczególności w Wielkopolsce) uznania dla salutystów, a nie ich potępienia, jak w wypadku jezuickich „Misji Katolickich”. Po prostu Armia Zbawienia, nadwerężając bastion protestantyzmu (niemieckiego) pośrednio wzmacnia poddawany opresjom kościół katolicki (polski). Można by to nazwać rodzajem *schadenfreude*, ale rzecz nie sprowadza się tylko do tego uczucia. Autor artykułu stara się bowiem zrozumieć skąd bierze się atrakcyjność salutystów w środowisku protestanckim, i daje na to odpowiedź. Według niego protestantyzm wraz z dogmatami katolickimi wyeliminował z obrządku religijnego wszelką zewnętrzną formę i wręcz „ogłosił praktykę religijną z wszelkiej poezji”. Przyznał racjonalizmowi wyższość nad uczuciami i zmysłami wiernych. Rozum nie jest jednak w stanie zaspokoić potrzeby ducha, który łaknie plastycznej formy, czyli strony obrzędowej, będącej, jak wyraża się autor, „symbolem transcendentalnej esencji”. W myśl jego poglądu czcze „ubóstwo form” w protestantyzmie, jest jednym z powodów „zdumiewających tryumfów” Armii Zbawienia nad Sprewą, przyciąga berlińczyków swoim spektakularnym „obrzędkiem”. Ci, którzy pragną „łaknienia wiary” i nie mogąc go znaleźć u filozofujących pastorów, odnajdują je w „arlekinadach” Armii, a więc *Spiritus flat ubi vult!*

⁶⁶ *Ruch katolicki. Z doby kongresów. II.* „Przegląd Kościelny” 1905, nr 48, s. 566–569. Pismo wydawane było w Poznaniu.

W artykule pojawia się jeszcze jeden wątek, mianowicie podważenia heglowskiego ubóstwienia państwa i religii, która utożsamia się z państwem. To wątek dla polskiego katolicyzmu na „kresach zachodnich” bardzo ważny. Protestantyzm bowiem to na terenie Prus niejako religia państwowa, a katolicyzm jest ponadpaństwowy, podobnie jak salwacjonizm:

„Tak więc czysto korporacyjna, a przy tym zdumiewająco wydatna praca socjalna i charytatywna Armii Zbawienia, podjęta bez wszelkiej przymieszki jakiegokolwiek idei państwowej, zdziałana wyłącznie w imię Chrystusa i bliźniego, a nie dla interesu państwa, jest może najważniejszą dźwignią epidemicznie rozszerzającego się stowarzyszenia” (s. 568).

Ponadto protestantyzm w poszczególnych państwach ma swoją specyfikę, zaś Armia Zbawienia „wygląda równo, równo też występuje i równo działa”, wskutek czego zyskuje na uniwersalności i nabywa znaczenia międzynarodowego. W ogóle nie znosi ona supremacji państwa.

„Przegląd Kościelny” był pismem „poświęconym Nauce i Sprawom Kościoła”, więc jego adresatem było przede wszystkim duchowieństwo i wyedukowany czytelnik. Natomiast wydawany również w Poznaniu „Przewodnik Katolicki” był tygodnikiem „dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich”. Reprezentował więc bardziej popularny, ale i w pewnym sensie bardziej ortodoksyjny typ pisma katolickiego w sensie ludowego poczucia trzymania się zasad wiary. W jednym z artykułów jego autor przyznał zasługi Armii Zbawienia w dziele podniesienia moralności, w zwalczaniu plagi pijaństwa i nierządu⁶⁷. Pochwalił obecność w przestrzeni publicznej „apostołów i apostołek nowej nauki zbawienia”, a nawet wyraził podziw dla ich fanatyzmu i zdolności agitacyjnych. Na zasadzie kategorycznej antytezy przeciwstawił jednak Armię Kościołowi katolickiemu. Autor uznał, że cała nauka generała Bootha tylko zewnętrznie oparta jest na Piśmie Świętym, bazując na

⁶⁷ X. W. N.: *Protestant, ewangelik czy luter?* „Przewodnik Katolicki” 1908, nr 41 z 11.10., s. 326–327.

jego frazeologii. Również i moralność jego organizacji jest zewnętrzna, gdyż zbywa jej na „prawdziwej treści” (nie ma wyjaśnienia, co to znaczy). Podobnie jest z dobrymi uczynkami przez nią czynionymi, wprawdzie zyskującymi „oklaski i pochwały świata”, lecz nie Boga. To tylko element „protestanckiej agitacji”, niecierpiącej Rzymu. „Przewodnik Katolicki” dawał więc swojemu czytelnikowi wykładnię stosunku redakcji do Armii Zbawienia, pouczał, że jest to organizacja będąca w opozycji do Kościoła Katolickiego. O tyle sprawa nabierała aktualności, że działania tej organizacji dotarły do Poznania. „Przewodnik Katolicki” dawał jasną wykładnię różnic pomiędzy Kościołem Katolickim a innymi wyznaniem. Uczynił to w narracyjny sposób i w konwencji dysputy religijnej w odcinkach *Rozmów wśród podróżnych*, zatytułowanych *Sekciarze pomiędzy sobą i wobec prawdy katolickiej*. Naturalnie, wprowadzone postaci Adwentysty, Baptysty, Staroluteranina, Kalwina, Ewangelika i Salutysty oraz Socjalisty przegrywają dialog z Katolikiem⁶⁸.

Armia Zbawienia nie zburzyła stosunków religijnych w zaborze pruskim, czego nie można powiedzieć o szerzącym się w Królestwie Polskim ruchu mariawickim, intensyfikującym się po rewolucji lat 1905–1907. Ruch ten zyskiwał dziesiątki tysięcy wyznawców, zwłaszcza w guberniach warszawskiej, piotrkowskiej i lubelskiej, rzeczywiście osłabiając Kościół Katolicki, który był skrzepowany polityką rusyfikacji, i który na kilka lat przed wybuchem wojny przechodził kryzys wizerunkowy spowodowany morderstwem na Jasnej Górze popełnionym przez paulina Damazego Macocha i ciągnącym się jego procesem. Powszechnie odczuwano, że władze rosyjskie protegują mariawitów jako czynnik przynajmniej absorbujący Kościół rzymskokatolicki. Dochodziło do głośnych, opisywanych przez prasę konfliktów między katolikami a mariawitami, w których uciekano się do przemocy. Pisma mariawickie z uznaniem pisały o Armii Zbawienia, co ją intencjonalnie pozycjonowało względem dominującego w Królestwie katolicyzmu.

⁶⁸ „Przewodnik Katolicki” 1910, nr 27 z 03.07., s. 212–213 i nr 29 z 17.07., s. 229–230.

Można powiedzieć, że punktem stycznym dla mariawitów i salwacjonistów było nowinkarstwo, czyli fakt narodzin i wzrostu nowego ruchu religijnego, niechętnie przyjmowanego przez istniejące wspólnoty wyznaniowe.

Jako przykład może posłużyć jeden z artykułów zamieszczonych w ukazujących się w Łodzi „Wiadomościach Mariawickich”⁶⁹. Został on opublikowany po śmierci generała Bootha i stanowi całkowitą gloryfikację jego dokonań; nie ma tu mowy o traktowaniu jego organizacji jako sekty religijnej. Interpretacja idzie w kierunku wykazania ofiarności i osamotnienia Armii Zbawienia w walce przeciwko złu społecznemu i moralnemu. W latach 1881–1882 700 salwacjonistów (w większości kobiet) – pisano – odniosło rany lub stało się kalekami wskutek „pogromów” urządzanych przez „pijackie bandy wynajętych opryszków”. To aluzyjne sformułowanie odnoszące się do rękoczynów z jakimi spotykają się mariawici, obwiniający katolików o kierowanie się odruchem pogromowym względem odrywających się od Kościoła dotychczasowych jego wyznawców. Armia Zbawienia – dawniej prześladowana – stała się jedną z najpotężniejszych organizacji na świecie. Wyrazem uznania są wieńce na trumnie Bootha od: króla Anglii, cesarza Wilhelma II, króla szwedzkiego i prezydenta Stanów Zjednoczonych. To również figura odnosząca się do mariawitów ukazująca, jak niewielki zrazu ruch urosnąć może do najpotężniejszych rozmiarów, a jej obecność potwierdza konkluzja: „Z przykładu tego widzimy, co może zdziałać wytrwałość i praca dla wzniosłej idei, pomimo prześladowań i przeszkód”.

Odniesienia do Armii Zbawienia jako sprawy, która w jakiejś mierze dotyczy męczennika polskiego, czynione są nie tylko na kanwie religijnej, jak w przywołanych dwóch periodykach poznańskich i łódzkim. Może to być bowiem kanwa społeczna czy społeczno-religijna, gdy mowa o problemach nurtujących ówczesny ogół polski.

⁶⁹ *William Booth i Armia Zbawienia*. „Wiadomości Mariawickie” 1912, nr 110 z 12.09., s. 876–878. Zob. też: *Działalność Armii Zbawienia (Obrazek)*. „Wiadomości Mariawickie” 1914, nr 7 z 12.02., s. 120–122.

Kościół Katolicki wspierał ruch abstynencki, więc Armię Zbawienia traktował jako sprzymierzeńca w walce z plagą alkoholizmu⁷⁰. Poważnym problemem społecznym były samobójstwa, i w tym wypadku powszechnie przyznawano prymat w profilaktyce Armii Zbawienia. Utworzyła ona biura przeciwdziałające tym desperackim aktom w Nowym Jorku, Chicago, Berlinie i Melbourne, które uratowały życie setkom osób⁷¹. Ukazujący się w Warszawie miesięcznik „Prąd” w dwóch artykułach powołał się na przykład owocnej działalności biur przeciwdziałających samobójstwom, utworzonych przez organizację generała Bootha. Inicjatywa Katolickiego Związku Kobiet Polskich utworzenia specjalnej instytucji, mającej na celu walkę z „przeradzającą się w epidemię manię samobójstw” idzie w kierunku wyzyskania doświadczeń Armii Zbawienia, zaś Sodalicja Matek Chrześcijańskich w Warszawie udziela porad, jak w placówkach Armii działającej w Anglii⁷². Pierwszeństwo Armii Zbawienia w przeciwdziałaniu samobójstwom poprzez tworzenie „Biur Porad i Ratunku” dostrzegł publicysta „Miłosierdzia Chrześcijańskiego”, wydawanego przez Towarzystwo św. Wincentego a Paulo⁷³. Nazywa on generała Bootha „prorokiem samozwańczym”, urządzającym nabożeństwa niedzielne, które były „raczej zniewagą dla Imienia Chrystusowego”, lecz z drugiej strony – według niego – było to nieco wytłumaczalne, biorąc pod uwagę fakt, że generał potrafił dotrzeć do „tłumów indywiduów suterenowych”, niekoniecznie z nauką Chrystusa, lecz z przesłaniem moralnym. W artykule chwalone są organizacyjne posterunki (*slumposts*), z których salwacjoniści wyruszają do zadań,

⁷⁰ Mkł. Związek księży abstynentów. „Gazeta Kościelna” 1906, nr 22 z 01.06., s. 219–220. Od 1905 r. ukazywał się miesięcznik „Przyszłość”, poświęcony zwalczaniu alkoholizmu.

⁷¹ „Ziarno” 1908, nr 5 z 31.01., s. 18; „Nowiny” 1908, nr 211 z 15.09., s. 3. Zob. Haggard 1910, passus *Anti-Suicide Crusade* (s. 151 i nast.), w którym m.in. jest mowa o biurze antysamobójczym w Japonii, które styka się z wrosniętą w tradycję japońskiej praktyką *harakiri*.

⁷² *Walka z samobójstwami*. „Prąd” 1910, nr 11–12, s. 383; A.L. Szymański: *Samobójstwa*. „Prąd” 1911, nr 1, s. 14–22.

⁷³ Ks. Mateusz Marzotko: *Armia Zbawienia*. „Miłosierdzie Chrześcijańskie” 1913, nr 20 z 01.11., s. 178–184.

odzwierciedlanych w nazwach typu „Straż czynna o północy” czy „Straż ratunkowa pijaków”. Publicysta podkreśla w zakończeniu artykułu, że Armia Zbawienia jest sektą mogącą szkodzić Kościołowi Chrystusowemu, jednakże „ze względów praktycznych” można i trzeba czerpać z jej doświadczeń. Skuteczność zapewnia sekcje centralizm organizacyjny, systematyczne i wyspecjalizowane przygotowanie do działań poprzez kursy specjalistyczne oraz reguła wymagania pewnej ofiarności, od tych którzy jej doświadczyli na rzecz instytucji, która ich wspomogła.

Na uboczu zostawić wypadnie pewną liczbę artykułów publikowanych w mainstreamie medialnym, gdyż – jakkolwiek niekiedy obszerne – prezentują one zasób wiadomości skompilowanych z różnych źródeł, przybliżających obraz działalności Armii Zbawienia, jednak bez odniesień do spraw polskich (w tym katolicyzmu), jak to było w przywołanych pismach religijnych i społecznych. Tytułem przykładu podać można artykuł wstępny opublikowany w tygodniku ilustrowanym „Świat”⁷⁴. Formę artykułu wstępnego stosowało to pismo tylko w odniesieniu do ważnej problematyki społecznej i politycznej. Tak jest i w wypadku przywołanego tekstu, który poświęcony został filantropii, ze szczególnym uwzględnieniem Armii Zbawienia. Zasługą tej organizacji jest to, że zerwała ona z praktykami „dam dobroczynności”, a idąc do siedlisk nędzy i występku w istocie nie tyle dawała jałmużnę, ile stwarzała szansę na pracę i myślenie o jutrze ludzi upośledzonych społecznie. Salwacjoniści to „misjonarze kultury”, których działania mające na celu podniesienie moralności więcej dają niż policja. Rola serca – podkreśla autor – jeszcze się nie skończyła, czego dowodem jest ostatnie dzieło generała Bootha w postaci zakładania biur przeciwdziałających samobójstwom. W „Biesiadzie Literackiej”, mocno ugruntowanej na rynku prasowym i reprezentującej typ popularnej

⁷⁴ W. F.: *Policja, serce i kultura?* „Świat” 1912, nr 41 z 12.10., s. 1–3.

„ilustracji”, zwraca uwagę jeden z artykułów⁷⁵. Wbrew sugestii niesionej przez tytuł *Sekciarze*, tekst nie zmierza w kierunku potępienia Armii Zbawienia, lecz raczej gloryfikacji jej działań. Podziw budzi jej „organizacja zręczna i pomysłowa”, opieranie zasad postępowania nie na dogmatach, lecz w konkretnej realizacji doskonalenia moralno-społecznego. Booth – pisze autor – stał się „potęgą społeczną”, czemu w sukurs przychodziło jego znawstwo oddziaływania prasy na ludzi. Dalej następuje obszerny cytat zaczerpnięty z tekstu publicysty francuskiego (jego nazwisko nie zostało podane) i nieoczekiwane porównanie Armii Zbawienia do duchoborców, religijnej sekty rosyjskiej, mającej historię sięgającą połowy XVIII wieku.

Odrębną grupę artykułów tworzą obszerniejsze teksty, będące reakcją na śmierć generała Bootha 21 sierpnia 1912 r., zwłaszcza te opublikowane w periodykach. Ich wymowę można ująć jako oddanie sprawiedliwości jednemu z największych filantropów współczesności, człowiekowi, który – wbrew rozlicznym przeciwnościom – przyniósł skuteczną pomoc materialną i duchową milionom ludzi na całym świecie. Ograniczyć się wypadnie do przywołania kilku tylko przykładów. Najciekawszy opublikowany został w tygodniku ilustrowanym „Złoty Róg”⁷⁶. Jego autor za największą zasługę zmarłego uznał wprowadzenie w życie najdostojniejszej nauki Chrystusa: miłości bliźniego. Najciekawszy jest jednak w tym artykule ton podmiotowy, albowiem dla jego autora nie był to człowiek zupełnie obcy. Kilkanaście lat temu miał okazję być na zgromadzeniu Armii Zbawienia w Paryżu w pobliżu Wielkiej Opery, podczas którego wystąpił z żarliwą mową sam generał. Zapamiętał jego wygląd jako mężczyzny z białą brodą i o ascetycznym wyrazie twarzy. Przemawiał sugestywnie, wywołując nastrój „szlachetny, poważny, piękny”.

⁷⁵ *Sekciarze*. „Biesiada Literacka” 1912, nr 29 z 20.07., s. 45–46. Naturalnie, to nie jedyny artykuł o Armii Zbawienia w tym tygodniku; por. np. tekst poświęcony wędrownemu kaznodziejstwu: *Nowy pomysł Armii Zbawienia*. „Biesiada Literacka” 1912, nr 6 z 10.02., s. 115.

⁷⁶ Iwanowski: *Generał William Booth*. „Złoty Róg” 1912, nr 37 z 01.09., s. 4–7. Niewykluczone, że autorką tekstu była Maria Iwanowska (pseudonim Theresita), pisująca w tym czasie do „Bluszcza”.

Niestety, ten nastrój został zburzony przez kilkunastu muzyków, siedzących na estradzie, którzy wykonali pieśń pobożną, ale na nutę skoczego walczyka. Zrobiło się smutno, a datki były marne. Najważniejszy jest jednak w tym tekście opis osobistej rozmowy autora z Boothem. Otóż po tym chyba jednak nieudanym zgromadzeniu salwacjonistów nieoczekiwanie generał usiadł obok niego, pytając go, co myśli na temat Armii Zbawienia. Odpowiedź autora tekstu (wspomnienia) była – jak pisze – brutalna. Nie zniechęcony tą opinią Booth, zaprosił swojego rozmówcę do „hotelu ludowego” usytuowanego przy Rue De Chabrol. Generał osobiście zapraszał potencjalnych pensjonariuszy do wejścia i wkrótce w obiekcie znalazło się 9 mężczyzn. Dalej następuje opis refektarza i noclegowni. Po zwiedzeniu hotelu gospodarz zaprosił swojego gościa do biura Armii, gdzie udzielił mu obszerniejszych informacji o swojej organizacji. Widocznie to spotkanie wywarło wrażenie na gościu (autorze artykułu), skoro podkreśla, że miał później okazję skonfrontować opowieść generała z praktyką, gdyż brał udział w działaniach „pogotowia” Armii w Anglii. Tekst jest wyjątkowy, gdyż opisuje osobiste spotkanie i rozmowę Polaka z generałem Boothem.

Komentarze pojawiały się zarówno w tygodnikach opinii tak poważnych, jak „Tygodnik Ilustrowany”⁷⁷, w pismach popularnych⁷⁸ i periodykach klerykalnych jak na przykład „Kronika Rodzinna”⁷⁹. Ten ostatni tygodnik wzniosłe napisał, że przyjaciel czy nieprzyjaciel Armii Zbawienia hołd winien złożyć zmarłemu jako „bojownikowi o lepszy los nieszczęśliwych i wydziedziczonych”. Umiał on walczyć z wszelkimi przeciwnościami z pożytkiem dla ludzkości. Szkoda jednak – pisze autor – że generał Booth nie poznał całej Prawdy, czyli że „nie doszedł do katolicyzmu”, gdyż wówczas jego praca wydałaby jeszcze większe owoce (to taka wstawka zapewne oczekiwana przez ortodoksyjnych czytelników pisma). Lecz niektóre metody jego

⁷⁷ *Generał William Booth*. „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 35 z 31.08., s. 733.

⁷⁸ *Osierocona „Armia Zbawienia”*. „Nowości Ilustrowane” 1912, nr 35 z 31.08., s. 2.

⁷⁹ „Kronika Rodzinna” 1912, nr 35 z 31.08., s. 556–557 (w rubryce *Z daleka i z bliska*).

działań – dopowiada autor – są godne naśladowania, na przykład ruch katolicki mógłby skorzystać z wykorzystania „formy kongresów do rozwoju życia religijnego”.

NOTATKI

W 1905 r. „Krytyka” podała informację – za „Die Neue Zeit” – o ankiecie przeprowadzonej przez Bootha wśród „robotników wielkoprzemysłowych”, która wykazała ich obojętność w sprawach religijnych. W 1906 r. „Słowo Polskie” informowało o aktywnym niesieniu pomocy przez Armię Zbawienia poszkodowanym podczas trzęsienia ziemi w San Francisco, a „Postęp” o pomysle generała Bootha przesiedlania 10 tysięcy Żydów z Londynu do jednej z południowoafrykańskich republik, za którym kryje się gwarancja finansowa niewymienionego z nazwy rządu. Rok później „Nowa Reforma” pisała o przyznaniu subwencji przez senat miasta Hamburga Armii Zbawienia i – za „Local Anzeiger” – o wzorowych placówkach tej organizacji w Berlinie, „Słowo Polskie” – za londyńskimi dziennikami – o dwunastoletniej charyzmatycznej kaznodziejce, która przysporzyła salwacjonistom 400 „nawróconych”, „Gazeta Lwowska” o projekcie generała Bootha założenia uniwersytetu, „Katolik” i „Nowiny Raciborskie” o jego chorobie, zaś „Nowiny” o samobójstwie w Chicago założyciela biura przeciwdziałającego samobójstwom. W 1909 r. „Gazeta Lwowska” donosiła o „obłędzie religijnym” Jadwigi Vangel, wybitnej artystki teatru niemieckiego, która wyjechała z Berlina aby, jak się przypuszcza, wstąpić do Armii Zbawienia. W 1910 r. ukazujący się w Cieszynie „Poseł Ewangelicki” pisał o powinszowaniach nadesłanych Boothowi przez królowe angielską i szwedzką w związku z 81. rocznicą jego urodzin, podkreślając przy okazji, iż fakt nieobecności Armii Zbawienia w Austrii (podobnie jak w Hiszpanii) przypisuje się w Anglii panującemu w monarchii Franciszka Józefa klerykalizmowi. „Gazeta Lwowska” chwaliła członków tej organizacji za jej zachowania po wybuchu gazu w kopalni „Whitehaven” w Anglii, wskutek którego życie straciło 140 górników. „Nowiny” opisały „kolosalną sensację”, jaką wywołał w Nowym Jorku pochód

pijaków pozbieranych przez Armię Zbawienia z okolicznych szynków, i zgromadzonych na urządzonym dla nich nabożeństwie. Niektórzy rozbijali flaszki i ślubowali wstrzeźliwość, zaś większość – pomimo „ogromnie budującego kazania” – powróciła do miejsca praktykowania nałogu. W 1910 r. recenzje z *Majora Barbary*, sztuki Bernarda Shawa przedstawiającej „w satyrycznym oświeceniu” Armię Zbawienia, a wystawionej w Teatrze Miejskim w Krakowie, zamieściły m.in. „Nowa Reforma” i „Nowiny”. (Szerzej o wystawieniu tej sztuki w Teatrze Małym w Warszawie w 1913 r. pisał „Dziennik Poznański” w dodatku „Literatura i Sztuka”). W 1911 r. „Rola” pisała o odmowie wydania pozwolenia przez norweskie ministerstwo oświaty na wystąpienie z kazaniem w zborze luterańskim w Bergen Katarzyny Bramwell-Booth, wnuczki generała, „Rozwój” o wyspie dla pijaków urządzonej przez Armię Zbawienia 23 mile od brzegów Australii, zaś „Nowiny” – za tekstem i ilustracjami zreprodukowanymi za „Daily Mirror” – epatowały gadżetami używanymi przez Ryszarda Brodie, oficera Armii Zbawienia: prześcieradłem, w które się ubiera wygłaszając kazania, maską trupiej głowy na twarzy i ludzką czaszką trzymaną w ręku. Dziennik ten pisał też o pomocy udzielanej władzom przez Armię Zbawienia w sporządzaniu spisu ludności, któremu towarzyszyła niechęć części społeczeństwa i głośne protesty sufrażystek, a rok później o pomocy tej organizacji ludziom, którzy zostali wyeksmitowani przez policję. „Wiadomości Mariawickie” donosiły o rozmachu kolejnego pomysłu Armii Zbawienia przewiezienia 350 tysięcy żyjących w nędzy i deprawujących się dzieci z Anglii do Kanady, i ich adopcji.

Lecz po 21 sierpnia 1912 r. jedno wydarzenie zdominowało rubryki informacyjne prasy polskiej, a była nim śmierć generała Bootha. Odnotowały ją (a także przejęcie dowództwa Armii przez jego syna Bramwella) tytuły prasy ukazującej się w Warszawie („Kurier Warszawski”, „Słowo”, „Nowa Gazeta”, „Kurier Poranny”, „Goniec Wieczorny”, „Kurier Polski), w Krakowie („Czas”, „Naprzód”, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, „Nowiny”), we Lwowie („Gazeta Lwowska”,

„Kurier Lwowski”), w Poznaniu („Dziennik Poznański”, „Orędownik”, „Kurier Poznański”, „Postęp”, „Praca”, w Łodzi („Rozwój), na Śląsku („Górnoślązak”, „Kurier Śląski”, „Nowiny Raciborskie”), a także „Gazeta Toruńska” i „Dziennik Bydgoski”. Była to kolejna śmierć Anglika w 1912 r., która poruszyła opinię publiczną świata. W końcu marca zginął podczas wyprawy na biegun południowy kapitan Robert Scott, zaś w połowie kwietnia Edward Smith, kapitan „Titanica” i szereg osobistości, ofiar tej katastrofy, jak William T. Stead, as światowego dziennikarstwa.

W 1913 r. „Gazeta Lwowska” i „Biesiada Literacka” pisały o kongresie Armii Zbawienia w Berlinie, „Rozwój” o wybuchu w kopalni węgla w Cardiff i pomocy udzielanej przez tę organizację rodzinom ofiar. W 1914 r. informowano o kolejnym kongresie Armii Zbawienia („Ziarno”, „Rozwój”).

W końcu maja 1914 r. światem wstrząsnęła wiadomość o straszliwej katastrofie statku „Impress of Ireland” w zatoce św. Wawrzyńca; płynął on do Liverpoolu. Zginęło 140 członków kanadyjskiego oddziału Armii Zbawienia, udających się na londyński kongres tej organizacji. Pisano o tym m. in. w „Gazecie Lwowskiej”.

V. ARMIA ZBAWIENIA NA ZIEMIACH POLSKICH

Prasa daje możliwość rekonstrukcji działalności Armii Zbawienia w odniesieniu do ziem polskich, stanowiąc dokument najdalej na wschód Europy wysuniętej aktywności tej organizacji o tyle ważny, że być może niepoświadczony w źródłach archiwalnych, o ile one istnieją. Ta aktywność znajduje swoje prasowe odzwierciedlenie w latach 1905–1914 w miastach znajdujących się pod zaborem pruskim i rosyjskim, lecz nie austriackim. W Galicji jako kraju katolickiej austrowęgierskiej monarchii ta nowinka nie przyjęła się, jakkolwiek prasa krakowska czy lwowska często o niej pisała i do niej się odnosiła, jak w wypadku korespondencji ks. Jana Badeniego opublikowanej w „Czasie”. Działania generała Bootha nie zainspirowały osoby czy grupy osób skłonnych do naśladownictwa. Uderza to,

jeśli porówna się absolutną fascynację w tej dzielnicy inną wyspiarską nowinką w postaci świetnie rozwijającego się tu skautingu, czego nie można powiedzieć o zaborach rosyjskim i pruskim. Nazwisko twórcy tego ruchu generała Roberta Baden-Powella wręcz defiluje na łamach prasy krakowskiej i lwowskiej, zwłaszcza po udziale harcerzy polskich w światowym zlocie tej organizacji w Birmingham w lipcu 1913 r. Jeszcze jedna nowinka znajduje tu swoją silną reperkusję, a mianowicie walka o prawa wyborcze kobiet, dla których punktem odniesienia jest działalność sufrażystek angielskich (jedna z nich dociera do Krakowa, Lwowa i Stanisławowa). Właśnie w Galicji ta walka jest najbardziej intensywna (prasa konserwatywna jest jej niechętna), co po prostu wynika z panujących tu warunków politycznych, których nie ma w poddanym presji rusyfikatorskiej Królestwie Polskim i presji germanizacyjnej na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim. Galicja przoduje też w jeszcze jednej nowince pochodzącej z Wysp, czyli w sporcie, a zwłaszcza w futbolu. Lecz Armia Zbawienia nie znalazła tu uznania, i nawet jeśli prawo stało temu na przeszkodzie, czy raczej praktyka prawna (policyjny nadzór nad zamkniętymi posiedzeniami), to nie było prób zainteresowania się tą organizacją. Konfiskaty prasowe artykułów uznanych przez cenzorów za „zbrodnie” nie były karane więzieniem (jak w Królestwie Polskim), a kary były raczej symbolicznej natury. Inne zatem musiały być powody ignorowania w tej dzielnicy organizacji generała Bootha, i o tym pośrednio da się powiedzieć w kontekście jej działań zwłaszcza w Poznaniu.

Zwiastunem aktywności Armii Zbawienia na ziemiach polskich była krótka notatka zamieszczona w „Gazecie Lwowskiej”⁸⁰. Mowa niej o tym, że władze gubernialne otrzymały od pewnego kupca berlińskiego (nie podano jego nazwiska) projekt zorganizowania w Warszawie i na jej przedmieściach placówek Armii Zbawienia, których celem byłaby „zarówno ochrona spokojnej ludności miejskiej od złodziei i rabusiów, jak też umoralnianie tych ostatnich drogą dostarczania im

⁸⁰ *Armia Zbawienia w Warszawie*. „Gazeta Lwowska” 1905, nr 184 z 13.08.,s. 4.

pracy, urządzania dla nich różnych rozrywek itd.” Projekt ten opublikowany został niedawno w tygodniku „Die Gartenlaube”. Trudno powiedzieć, jakie były jego losy, lecz wszystkie okoliczności odnoszące się do możliwości jego realizacji były fatalne. Królestwo było w stanie rewolucji i paraliżu ekonomicznego. Władze starały się pacyfikować sytuację poprzez użycie wojska i policji, a jakiegokolwiek dopuszczenie na teren Warszawy czynnika z zewnątrz byłoby co najmniej podejrzane i niewskazane. Niezręczna formuła projektu „ochrona spokojnej ludności miejskiej” brzmiała jak prowokacja, w dodatku projekt został opublikowany za granicą zanim decyzja władz została podjęta, co świadczyło o zupełnej nieznajomości praktyk biurokratycznych panujących w Rosji.

Kolejne notatki – co jest znamienne – gazet krakowskich i lwowskich odnotowują obecność Armii Zbawienia w Poznaniu. „Głos Narodu” opisał pierwsze jej zebranie, które odbyło się 26 sierpnia 1906 r. w niedzielę wieczorem, w sali hotelu Saskiego⁸¹. „Kapitanka sztabowa” Bismeyer wespół z towarzyszącą jej „porucniczką” przedstawiła zebranych religijne i społeczne cele „sekty”, jak redakcja określiła te organizację. W Poznaniu – informowały aktywistki – ma być założona sekcja Armii Zbawienia, która rozpocznie swoją działalność w październiku tego roku. Dysponuje już ona kadrą oficerów i oficerek, która zajmie się najmem lokali przeznaczonych na zebrania i siedzibę „przytulisk” m.in. dla upadłych dziewcząt, więźniów i ludzi bez pracy. Utworzona będzie orkiestra urozmaicająca zebrania i pochody publiczne. Ta ostatnia formuła świadczyłaby o tym, że sekcja składa się z Niemców, gdyż Polakom władze przeszkadzały w organizowaniu zebrania publicznych w języku polskim i zabraniały manifestacji. Notatka „Gazety Narodowej” brzmi identycznie, lecz zawiera jedno, ostateczne zdanie więcej, mówiące o obfitym rezultacie „kolekty”, czyli zbiórki przeprowadzonej w czasie spotkania⁸². Taką samą

⁸¹ *Armia Zbawienia w Poznaniu*. „Głos Narodu” 1906, nr 414 z 28.08. s.5. (wyd. wieczorne),

⁸² „Gazeta Narodowa” 1906, nr 192 z 29.08., s. 3 (w rubryce *Telegrafem i pocztą*).

notatkę zamieściła „Gazeta Lwowska”⁸³. Więcej informacji i komentarzy o działalności salwacjonistów w Poznaniu przynosi artykuł opublikowany w „Słowie Polskim”⁸⁴. Odbywają oni wyprawy do większych miast Księstwa Poznańskiego, poszerzając swoje wpływy. Doniesienia „Posener Tageblatt” nie zostawiają złudzeń. Armia Zbawienia „oddawała się na usługi germanizacji”, co wspierają jej inicjatywy w postaci na przykład planu wywożenia z Księstwa i Prus Zachodnich robotnika polskiego, i sprowadzanie w jego miejsce robotnika niemieckiego. Autor artykułu pisze, że „sekciarze” kręcą się także po polskich restauracjach, więc – jak konkluduje – ich właściciele powinni wykazać czujność i postawę patriotyczną, zabraniając im wstępu. Ani jeden grosz polski nie powinien zasilić sekty wspierającej germanizację. Przywołane reakcje prasy krakowskiej i lwowskiej są symptomatyczne, a uogólnić je można myślą wyjaśniającą w znacznej mierze hipotezę odnoszącą się do nieobecności salwacjonistów w Galicji. Dla redaktorów gazet galicyjskich Armia Zbawienia jest bowiem organizacją nie tyle międzynarodową czy pośrednio niemiecką, ile po prostu – na zasadzie uproszczenia – niemiecką, realnie albo przynajmniej potencjalnie stanowiącą antypolskie narzędzie germanizacji.

Prasa poznańska w inny sposób opisywała działalność Armii Zbawienia w Księstwie. W artykule zamieszczonym w „Postępie” – w przeciwieństwie do wcześniejszego o kilka miesięcy artykułu w „Słowie Polskim” – działania tej organizacji nie są opisywane w kategoriach zagrożenia politycznego. Co więcej, Armia napotyka na trudności, gdyż licznie niegdyś frekwentowany jej lokal przy ulicy Szerokiej świeci raczej pustkami. Problemem jest – zauważa redakcja – mieszana ludność Księstwa. W Poznaniu Polacy stanowią większość, a ponieważ zebrania tej organizacji mogły odbywać się tylko w języku niemieckim, więc ta większość po prostu je ignorowała. Armia dostrzegła swój błąd i chce pozyskać Polaków,

⁸³ *Armia Zbawienia w Poznaniu*. „Gazeta Lwowska” 1906, nr 198 z 30.08., s. 4.

⁸⁴ *Armia Zbawienia a germanizacja*. „Słowo Polskie” 1907, nr 272 z 14.06., s. 7. (wyd. popołudniowe).

ale na przeszkodzie stoi opresyjne, policyjne prawo pruskie. Styka się więc z praktyką prawną ograniczającą jej działalność, czego uprzednio doświadczyła we Francji i Szwajcarii. Tym samym postanawia obejść tę praktykę w nowoczesny sposób, mianowicie przez organizowanie zebrań publicznych, na których prezentowane będą „obrazy świetlne” uwidoczniające za pomocą „aparatu projekcyjnego” założenia i działalność organizacji w bezpieczny, bo pozajęzykowy sposób. Redakcja wyraża przypuszczenie, że na takie zebrania będą podążać liczniej poznaniacy (to wyraz aprobaty), tym bardziej, że skuteczność takich działań już spraktykowała miejscowa „Straż” (zatem salwacjoniści postanowili użyć polskiego wybiegu). W obszernym artykule zamieszczonym w poznańskiej „Gazecie dla Kobiet”, poruszającym wiele wątków dotyczących na ogół sympatycznie opisywanej Armii Zbawienia zwłaszcza w kwestii równouprawnienia kobiet, pojawia się zdanie: „I nasz Poznań może się nią poszczycić”⁸⁵.

W 1907 r. Armii Zbawienia dociera na Górnym Śląsku. Za gazetami niemieckimi „Katolik” przedrukował informację o przybyciu niewymienionego z nazwiska oficera Armii Zbawienia do Gliwic (miało to miejsce w końcu marca tego roku) w celu rozpoznania stosunków miejscowych⁸⁶. Miasto to zaplanowano jako „posterunek centralny” na cały Górny Śląsk. Ta krótka informacja posłużyła jako pretekst do szerszej wypowiedzi na temat Armii Zbawienia, adresowana jako przestroga dla polskich katolików, czytelników tej wpływowej gazety. Wrogowie katolicyzmu – perswaduje redakcja – posługują się tą organizacją, aby „przeciwdziałać katolickiej działalności dobroczynnej”. Nie miała specjalnego powodzenia w Berlinie, więc próbuje odnieść sukces na Śląsku, ale to mało prawdopodobne. Miesiąc później w „Katoliku” pojawia się notka odnosząca się do energicznej agitacji Armii na Górnym Śląsku⁸⁷. Odbędzie ona bądź planuje wykłady informujące o swoich założeniach

⁸⁵ *Armia Zbawienia*. „Gazeta dla Kobiet” 1909, nr 3 z 31.01., s. 20.

⁸⁶ *Armia Zbawienia*. „Katolik” 1907, nr 52 z 30.04., s. 1–2.

⁸⁷ „Katolik” 1907, nr 54 z 04.05., s. 2 (w rubryce *Wiadomości bliższe i dalsze*).

w Katowicach, Gliwicach, Bytomiu i Zabrze. Gazety niemieckie i pisma wolnomyślicielskie, jak pisze „Katolik”, „z zachwytem” o tym się rozpisują. Już to powinno być powodem ignorowania tej organizacji, więc – jak konkluduje redakcja – „Niech katolicy będą ostrożni!”

Armia Zbawienia pojawiła się też w Łodzi, kapitalistycznym mieście o mieszanym składzie narodowościowym i religijnym. Obok Polaków mieszkało tu sporo Żydów, Niemców i Rosjan. Łódź, jak żadne inne miasto polskie może poza Warszawą, doznawała konwulsji porewolucyjnych i przeżywała nadzwyczaj ostre przesilenie ekonomiczne⁸⁸. Warunki życia robotników w „polskim Manchesterze” przypominały opisywany przez Bootha ponad ćwierć wieku wcześniej Londyn. Prowokowały wręcz salwacjonistów do zainteresowania się tym miastem, i istotnie, jeden z nich pojawił się w nim w kwietniu 1908 r. Dwuzdaniowa notatka zamieszczona w miejscowym dzienniku „Rozwój” powiadamia tylko o tym, że w Łodzi przebywał kapitan Armii Zbawienia G.S. Railton; w kościele baptystów przy ulicy Nawrot 27 wygłosił kazanie, które ściągnęło liczne grono słuchaczy⁸⁹. Informacja nie do końca była ścisła, gdyż George Scott Railton był pierwszym komisarzem Armii Zbawienia, czyli jednym z najbardziej prominentnych jej oficerów i najbliższych współpracowników generała Bootha i jego syna Bramwella. Jego obecność była niezwykle ważna, gdyż oznaczała wstępny sondaż możliwości działań Armii w państwie rosyjskim. Łódź nadawała się do tego znakomicie. Wyprawa Railtona miała zapewne zadanie tylko rozpoznania panujących w mieście stosunków. Uprawomocnia tę hipotezę jedno jedyne zdanie poświęcone Rosji, które pojawia się w wypowiedzi Bramwella Bootha z 1910 r. Mowa w niej o wysłaniu niewielkiego oddziału oficerów Armii Zbawienia do „rozpoczęcia operacji w Rosji”

⁸⁸ Wizję porewolucyjnej Łodzi jako miasta porażonego przez terror, strajki i bezrobocie przedstawił Zygmunt Bartkiewicz w reportażu *Złe miasto. Obrazy z 1907 roku*, opublikowanym w Warszawie w 1911 r.

⁸⁹ „Rozwój” 1908, nr 80 z 22.04., s. 5.

[Haggard 1910, s. 241]. Lecz miejsce tej operacji nie jest w ogóle zlokalizowane, równie dobrze mógłby to być Petersburg, jak Warszawa czy Łódź. Nie trzeba dodawać, że Anglik jako reprezentant Armii Zbawienia usposabiał do siebie polską anglomańsko nastawioną opinię publiczną z góry pozytywnie, czego nie można powiedzieć o delegatach niemieckich tej organizacji. Niemniej – jak się wydaje – przeoczono rangę wystąpienia Railtona w Łodzi, choć tyle w prasie polskiej pisano o Armii Zbawienia, a on był na przysłowiowe wyciągnięcie ręki i można było przeprowadzić z nim wywiad⁹⁰.

Armia Zbawienia zawitała też do Torunia, i zapewne nie odnotowano by tej obecności, gdyby nie pewien incydent, który zakończył się wyrokiem sądowym⁹¹. Otóż za przeszkadzanie w nabożeństwie salwacjonistów, które odbyło się w tym mieście sąd skazał czeladnika szewskiego Leona Wolskiego i ucznia tapicerskiego Lindemanna na odpowiednio tydzień i dziesięć dni więzienia. „Gazeta Toruńska” nie potępiła tego wybryku, co wynikało z jej przekonania, podobnego do „Katolika”, że Armia Zbawienia jest wymysłem Niemców. Dlatego też rok później przestrzegała swoich czytelników, że kto się do tej organizacji przyłącza nie tylko bogaci Niemców, ale też „ciężki grzech popełnia, gdyż wyrzeka się swojej wiary katolickiej, a staje się sekciarzem”⁹².

Niezwykle interesująca jest krótka notka, którą warto przytoczyć w pełnym brzmieniu, gdyż stanowi pierwszorzędny dokument, mówiący o pozwoleniu na działalność Armii Zbawienia w guberni piotrkowskiej, na której terenie znajdowała się Łódź, i w Królestwie Polskim. Ponadto odsłania sposoby docierania przez tę organizację do władz centralnych w Petersburgu. Nie można wątpić o realnej prawdzie tej notatki, gdyż w przeciwnym wypadku – gdyby to był wymysł – tekst

⁹⁰ Śmierć Railtona w lipcu 1913 r. odnotowała prasa brytyjska. Zob. np. *Death of Noted Salvationist*. „Dundee Evening Telegraph” z 21.07.1913, s. 1.

⁹¹ „Gazeta Toruńska” 1910, nr 22 z 28.01., s. 2.

⁹² *Więcej równowagi*. „Gazeta Toruńska” 1911, nr 13 z 17.01., s.1.

byłby zakwestionowany przez cenzurę albo redaktora ukarano by więzieniem lub surową grzywną.

„Miejscowe władze policyjne zostały zawiadomione przez kancelarię gubernatora piotrkowskiego, iż członkinie londyńskiej Armii Zbawienia, szerzącej chrystianizm wśród Żydów, panie Dora Luiza Pankhurst i Miza-Anna Williams uzyskały od rosyjskiego ministerium spraw wewnętrznych zezwolenie na zajmowanie się misjonarską działalnością wśród Żydów Królestwa Polskiego, celem nawracania Żydów na łono chrystianizmu”⁹³.

Kapitałna to notka, gdyż mówi o pozwoleniu ministra spraw wewnętrznych na działalność, ale w podwójnym ograniczeniu, wyznaniowym i terytorialnym. Ma ona dotyczyć „nawracania” Żydów, co miłe było antysemitickiemu nastawieniu państwowych władz Rosji, ale i co przełknąć musiała Armia Zbawienia, która przecież nawracała moralnie ludzi bez względu na ich wyznanie. Przyjęcie na siebie zadania konwersyjnego nie leżało w jej naturze, tym bardziej że miała nawracać na bezprzymiotnikowy chrystianizm, który przecież nie był konkretnym wyznaniem protestanckim, katolickim czy prawosławnym. Ponadto swoją działalność miała zamknąć w granicach Królestwa Polskiego, a nie Cesarstwa, co jest oczywiste, gdyż tam Armia musiałaby konfrontować się z prawosławiem. W pewnym sensie władze umyły ręce od sprawy, ewentualne kłopoty czyniąc wewnętrzną sprawą generał-gubernatora warszawskiego i gubernatora piotrkowskiego. Misjonarki uzyskały zgodę, w myśl zasady, że cel uświęca środki, i centrala londyńska mogłaby je nawet pochwalić za fortel, którego użyły, by trafić do decydentów politycznych nastawionych gruntownie antysemitcko, obwiniających Żydów za sprowokowanie niedawnej rewolucji i chęć demontażu imperium. Tak czy inaczej pewien grunt

⁹³ *Misjonarki, szerzące chrystianizm wśród Żydów.* „Nowa Gazeta Łódzka” 1914, nr 78 z 06.04., s. 4. Nie udało się zidentyfikować owych misjonek, których imiona spolszczono i zniekształcono (jak to drugie) w przywołanym cytacie. Miza-Anna może być Miss Anna.

prawny został przygotowany, lecz trudno powiedzieć, na ile został on wykorzystany, gdyż wkrótce nastąpił wybuch Wielkiej Wojny.

VI. ZAKOŃCZENIE

W artykule przedstawiony został problemowy opis recepcji Armii Zbawienia i fenomen jej intensywnej i długotrwałej obecności w prasie polskiej lat 1880–1914. Ta potężna organizacja międzynarodowa, zrodzona w warunkach społecznych i religijnych epoki wiktoriańskiej nieustannie przykuwała uwagę mediów całego świata, korzystając z nich w nowoczesny sposób. Tych narzędzi było więcej, a zaliczyć do nich można widowiskowość inscenizowanych zgromadzeń publicznych, w tym kongresów organizowanych w wielkich obiektach mogących pomieścić kilkanaście tysięcy ludzi. Czynnikiem masowości coraz bardziej liczył się w procesach zachodzących w zindustrializowanych społeczeństwach Europy, czego wykładnikiem były widowiska teatralne (które odróżnić należy od spektakli), z których w Wielkiej Brytanii najbardziej zasłynął Wilson Barrett (także jako wybitny inscenizator *Quo vadis* według powieści Henryka Sienkiewicza). Wkrótce potem kino stało się rozrywką dla mas, podobnie jak stadiony sportowe. Misje nowych czasów wymagały odpowiednich do ich realizacji środków, w tym zwłaszcza globalnego rozmachu, który przejawiał się w działaniach generała Bootha i w jego socjotechnicznych projektach melioracji społeczeństwa brytyjskiego przez międzykontynentalne przemieszczanie jego stref nędzy do Australii, Nowej Zelandii, Kanady i Południowej Afryki.

Trzydziestopięcioletni okres zainteresowań prasy polskiej Armią Zbawienia podzielony został na trzy okresy. Pierwszy to dekada lat 80. XIX w., w której działalność tej organizacji została opisana w korespondencjach i przedstawiona jako doświadczenie osobiste. Atmosfera pozytywistycznej filantropii sprzyjała zainteresowaniu się Armią, lecz w następnym piętnastoleciu potęgujący się drapieżny kapitalizm i socjalizm jako odpowiedź na wyzysk fabryczny wytworzyły nowy

kontekst dla tych zainteresowań. Recepta pozytywistyczna staje się anachroniczna, zwłaszcza gdy rzesze ludzi, którym udzielono pomocy są zatrudniane przez przedsiębiorstwa tworzone przez generała Bootha. Armia staje się elementem w konfiguracji nowych ruchów społecznych i emancypacyjnych, i by się wyróżnić podejmuje szereg spektakularnych działań nieustannie odnotowywanych przez prasę światową i polską. Lata 1905–1914 to dekada doniosłych przemian politycznych i społecznych w Europie i na ziemiach polskich. Tym razem moralna i religijna recepta na „zbawienie” zdaje się wchodzić w nisze anachronizmu, zwłaszcza w porównaniu do potęgującej się dynamiki międzynarodówek socjalistycznych i ruchów emancypacyjnych. Teraz sufrażystki odgrywają medialnie pierwszoplanową rolę, a nie coraz mniej atrakcyjne oficerki. Dla polskiej specyfiki recepcji Armii Zbawienia po 1905 r. należy zainteresowanie się nią jako wartościowym polem doświadczeń dla instytucji charytatywnych w Królestwie Polskim. Ważniejszy był jednak fakt dotarcia pojedynczych salwacjonistów i ich grupek na ziemie polskie, do Wielkopolski, Torunia, na Śląsk i do Łodzi. W artykule tej sprawie poświęcono osobny passus.

W artykule wzięto pod uwagę najszersze spectrum prasy polskiej ukazującej się w trzech zaborach, a więc najważniejsze dzienniki i periodyki, reprezentujące mainstream medialny tamtych czasów oraz pisma mające swojego adresata społecznego i wyznaniowego. Zauważono trwałą obecność tematyki Armii Zbawienia w niektórych pismach o mocnej pozycji rynkowej, jak na przykład „Bluszcz”, „Biesiada Literacka” czy założony w 1906 r. „Świat”. Zasób treściowy tej tematyki opisany został szczegółowo w przedziałach trzech form dziennikarskich: korespondencji, komentarza i notatki. Te formy spełniły rolę kolektorów w których ramach umieszczony został pozyskany materiał prasowy.

Przedstawioną recepcję Armii Zbawienia można potraktować jako przyczynek do polskiej anglomanii przełomu wieku XIX i XX, przesuwającej stopniowo wzorce kultury francuskiej na plan drugi. Londyn staje się miastem co najmniej tak samo fascynującym jak Paryż, a nadsyłane korespondencje cieszą się największą

poczytnością, co doskonale rozumieją redaktorzy pism. Polacy wprost wchłaniają takie „wynałazki” społeczne i wychowawcze wyspiarzy jak sport czy skauting, i nawet jeśli potępiają „wybryki” sufrażystek, to chętnie o nich czytają. Podziwiają zachowania ofiarnych Brytyjczyków na „Titanicu” (za prasą wyspiarską, która tragedię przetwarzała w pewnej mierze na propagandę). A politycznie wręcz zafascynowani są projektowaną autonomią Irlandii; *home rule* wyzwala ich niespełnione marzenia o autonomii Królestwa Polskiego. Ta fala anglomanii sprzyjała aż do wybuchu I wojny znaczącej pozycji Armii Zbawienia na polskiej agendzie prasowej.

Literatura

1. Prasa polska lat 1890–1914. Prasa francuska, austriacka i brytyjska.
2. Begbie H.: *The Life of General William Booth the Founder of the Salvation Army*. Vol. I–II. New York 1920.
3. Booth W.: *The Darkest England and the Way Out*. London 1890.
4. Eason A.M.: *Religion in an Age of Empire: The Salvation Army and British Imperialism, 1878–1914*. „Journal of Religious History” 2021, vol. 45.
5. Haggard H.R.: *Regeneration: Being an Account of the Social Work of the Salvation Army in Great Britain*. London 1910.
6. Howson K.: *The Salvation Army: Aspects of their financial administration: success and failure*. „Managerial Auditing Journal” 2005, vol. 20.
7. Irvine H.: *The Legitimizing Power of Financial Statements in the Salvation Army in England 1865–1892*. „Accounting Historians Journal” 2002, vol. 29.
8. Middleton S.: *Reputation Management in the Salvation Army*. „Journal of Management Inquiry”, 2009, vol. 18.
9. Wojtak M.: *Gatunki prasowe*. Lublin 2004.
10. Zotte le J.: „Be odd”: *The contradictory use of dress in the gilded age Salvation Army*. „Winterthur Portfolio” 2013, vol. 47.